Nr 334 Sobota 18 (31) grudnja 1910 r. Rok V.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2 Sekretarz od 6 -
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6 - 8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1911-ty.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed dniem 1-go stycznia 1911 r.

Stały Teatr Polski

K. P. T. M. S.
Sala Klubu „OGNIWO",

W niedzielę dnia 19 grudnia r. b.

Nowość! **Pierwszy raz.** **Nowość!**

„Gaj święty" (Le Bois sacré).
Krotoch. w 3 akt. z franc.

Reżyser **A. Staniewski.**

Bilety sprzedaje Księgarnia **W. Idzikowskiego, Kreszczatyk Nr 35 telefon Nr 858,** a w dzień przedstawienia **Kasa »Ogniwa«** od godz. 6 wieczorem do końca przedstawienia; w niedziele i święta kasa »Ogniwa« otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu i od godz. 6 do końca przedstawienia. **Wstęp do sali teatralnej na przedst. dla wszystkich.** 20005

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczyna VI rok istnienia.

Wychodzić będzie w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadza cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany będzie **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniesie czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" zostanie znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłać będą stale do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** będzie umieszczał **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" drukować będzie w dalszym ciągu powieść

p. Edwarda Paszkowskiego p. t.

„ROZBITKI".

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski" rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. **Józefa Weyssenhofa**

pod tytułem:

„ZNAJ PANA".

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski" poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza,

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem: **„SFINKS".**

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi p. **Aleksandra Jablonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

W styczniu 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego" otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków";** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb, prawo to będzie przysługiwało i na r. 1911.

WYDAWNICTWA ROK XXI.

Dnia 22-go b. m. opuszcza prasę

KALENDARZ KIJOWSKI

LEONA IDZIKOWSKIEGO

na 1911 rok. 20871

Dział Kalendarzowy

z wyliczeniami astronomicznemi według południka kijowskiego opracowany przez profesora **G. Tołwińskiego.**

Dział Literacki

zawiera prace: **M. Dubieckiego,** X. Hugo Kołłątaj, szkic historyczny, **E. Żmijewskiej.** Z nad kurhanów: **Humań—Zofijówka: I. Mioduszewskiego, Nowy kościół w Odesie; B. Kutyłowskiego, Archidyecezya mohylowska. X. J. E. Ks. W. Kluczyński** Arcybiskup Mohilowski; **M-a J. E. ks. Longin Żarnowiecki** Biskup-Sufragan Łucko-Żytomierski; **Podolska kolej żelazna** i wiele innych.

Dział Informacyjny

obejmuje przepisy i wiadomości, dotyczące poczt, telegrafu, kolei etc. Miary, wagi, monety, podatki i t. p. Plany teatrów i sal koncertowych, jarmarki etc. etc.

Dział Adresowy

sprawdzony i uzupełniony adresami: Adwokatów, Artystów, Doktorów, Literatów, Nauczycieli, Weterynarzy oraz z dokładnym spisem cukrowni Poł. Zach. Kraju **i adresami do odcięcia i naklejania na cenniki, katalogi, cyrkularze i t. p.**

„Co i gdzie można kupić"

Przewodnik Adresowy firm handlowych, przedsiębiorstw i pracowni w Kijowie i na prowincyi.

Dodatek bezpłatny

POMNIK KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY w KRAKOWIE.

Reprodukcye fotochemigraficzne pomnika i jego poszczególnych części, wykonane tintą na kredowym papierze.

CENA za 352 strony druku z okładką rysunku P. Stachiewicza wyk. litograficznie w 12 kol. **30 kop.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Na Gwiazdkę!

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII wieku

Rb. 3

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Teatr dramatyczny

Dyrekcya A. N. Kruczinina.

Repertuar świąteczny 20879

Od dn. 26 go grudnia do dn. 8 go stycznia 1911 r.

Niedziela dn. 26-go grudnia w południe **«Henryk Nawarki»** w 5-ciu akt. Devere, wieczorem **«Cezar i Kleopatra»** komedya w 8 ciu obr. wszystkie nowe dekoracye i kostyumy.

Poniedziałek dn. 27 go grudnia w południe **«Dama Kameliowa»** w 5-ciu akt. Dumasa, wieczorem dwie sztuki: **«Żywy towar»** w 3-ch akt. 2) **«Panny z letnisk»** (Pension Rendez-vous) wesoła komedya w 3-ch akt. Ostrożskiego.

Wtorek dn. 28-go grudnia w południe jubileusz XXV letni artysty dekoratora S. Sadownikowa po raz 1-szy przy niezwykłej wystawie **«Dzieci kapitana Granta»** według powieści Jules Verne'a. Ceny zwyczajne. Wieczorem po raz 6-ty wesoła komedya 1) **«Mój miły dyabełek»** w 3-ch akt Fedorowicza. Cake-walk wyk. M. Kozłowska. 2) **«Czarowny Walc»** w 1-ym akc. ze śpiewami.

Środa dn. 29 go grudnia po raz 1-szy wesoła komedya **Mężczyzna zdradza—kobieta przebacza».**

Czwartek dn. 30-go grudnia benefis N. A. Rogożina, wesoła komedya 1) **«Do kogo należy Helena»** 2) **«Zaręczyny w porcie galernym».**

Piątek dn. 31-go grudnia wesoła komedya 1) **«I wszyscy szczęśliwi»** w 3-ch akt. (m'amour) 2) **«Grzech»** w 3 akt. Przybyszewskiego.

Sobota dn. 1-go stycznia 1911 r. w południe **«Za oceanem»** (Kreutzerowska Sonata Jakoba Gordina. wieczorem po raz 40-ty wesoła komedya **«Osiołek»** (która z trzech).

Niedziela dn. 2-go stycznia w południe **«Anna Karenina»** w 5 ciu akt. według powieści Hr. Leona Tołstoja wieczorem poraz 2 gi wesoła komedya **«Mężczyzna zdradza—kobieta przebacza»** w 4 ch aktach.

Poniedziałek dn. 3-go stycznia benefis W. J. Chenkina 1) **«Święto przymierza»** w 2-ch akt. 2) **«Zagadka i rozwiązanie»** w 1 m ak. 3) **«Graje-graje-woropaje»** (z repertuaru «Krzywe zwierciadło») ze śpiewami i tańcami. Tylko jeden raz.

Wtorek dn. 4 go stycznia wesoła komedya 1) **«Mój miły dyabełek»** w 3-ch akt. cake-walk wyk. M. Kozłowska. 2) **«Hrabina Elwira»** parodya przedstawień żołnierskich w pułku N.

Środa dn. 5-go stycznia przedstawienia nie będzie.

Czwartek dn. 6 go stycznia w południe po cenach zniżonych **«Idyota»** Dostojewskiego, o przedstawieniu wieczornem będzie specyalne zawiadomienie.

Piątek dn. 7-go stycznia po raz 1-szy sztuka z repertuaru Teatrów Cesarskich **«Żulik»** Potapenki.

Sobota dn. 8-go stycznia benefis S. I. Seroczana.

Początek przedstawień popołudniowych o godz. 12 i pół po poł., zaś wieczorowych o godz. 8-ej wiecz. Bilety nabywać można codziennie w kasie teatru od g. 10-ej rano do g. 10-ej wiecz. Dnia 25-go grudnia kasa będzie zamknięta.

Teatr miejski

Dyrekcya S. Brykina. Dziś dnia 18 grudnia **»Samson i Dalila«.** Uczestniczą pp.: Rybczyńska; pp.: Griceńko, Maksakow, Tichonow, Ułuchanow i inni. Początek o g. 7-ej i pół wiecz. Dnia 19 **»Królewska narzeczona«** wieczorem **»Złoty kogucik«.** Dnia 20-go **»Czerewiczki«** Dnia 21 Jubileusz 30-letni działalności artystycznej b. artysty teatrów Cesarskich **S. G. Buchowieckiego** z udziałem **Brykina i Buchowieckiego.** 1) **»Camorra«,** 2) **»Aida«** (3-ci akt), 3) Oddział koncertowy. Dnia 22 go **»Faust«** (z nocą Walpurgii) i **Balet napowietrzny.** Dnia 23-go **»Sadko«.** Uczestniczy cała trupa. Bilety nabywać można. Rozpoczęta sprzedaż biletów na repertuar świąteczny.

Berdyczów

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje

p. Michał Pobocha

ul. Prisutstwiennaja 23.

Bohdan Zaleski.

1802—1886.

Z teorbanem wyrosł ja. Dniepr, Iwanhora,
Chata gdzieś w gaju starego znachora,
Widzę—och! jakbym pożegnał ją wczora.
(«*Żywa pieśń*»).

W dniu 19 marca 1911 roku dwadzieścia pięć lat upływa od chwili śmierci wielkiego Spiewaka stepu, który, wyrokami losu od ziemi rodzinnej oderwany, przez całe życie ku brzegom Dnieprowym tęsknił i ducha ojczystej Ukrainy w swej „pieśni zaczarował."

Zanim skromnym acz uroczystym obchodem uczcimy smutną rocznicę odejścia ostatniego z plejady „lirników ukraińskich", sięgnijmy w zaranie ubiegłego stulecia i zechciejmy sobie uprzytomnić te lata dzieciństwa i pierwszej młodości, które Bohdan Zaleski tu na tej ziemi pośród ojców i dziadów naszych przeżył.

Urodził się d. 14 lutego 1802 roku w Bohatyrce w pobliżu Stawiszcz i Białej-Cerkwi jako jeden z trzynaściorga dzieci Wawrzyńca Zaleskiego i Maryi Burkatówny, rodem z Mołdawii, i otrzymał na chrzcie imiona Józef-Bohdan.

Matka mu zmarła w roku przyjścia poety na świat, a ojciec, nie mając możności wychowania tak licznej rodziny, porozsyłał dziatwę między krewnych i znajomych, a sam zamieszkał na Litwie. W ten sposób dostaje się Józef-Bohdan pod opiekę mieszkającej w Medwedówce (powiat kaniowski) ciotki swojej p. Apolonii Kundsiczowej i wychowuje się u niej do dziesiątego roku życia, uczęszczając w tym czasie do szkółki elementarnej w Kaniowie.

W tej epoce życia młodego Bohdana miał miejsce wypadek, który kto wie czy nie okazał decydującego wpływu na cały rozwój duchowy przyszłego lirnika Ukrainy. Ośmioletnie dziecko dostaje jakiejś choroby skórnej, a ciotka oddaje go na kuracyę do słynnego znachora Zuja..

Tu w Czuczynie nad Dnieprem u stóp Iwanhory w chacie wieśniaczej spędził Zaleski osiemnaście miesięcy... „jadł smacznie chleb razowy—pisze w szkicu biograficznym Mazanowski—sypiał w kącie izby pod obrazem Najświętszej Panny, biegał swobodnie po Iwanhorze nad Dnieprem, napawając się szumem wiatru stepowego... garnąc bezwiednie skarby wrażeń... i słuchając tęskne pieśni lirnika, którego często na Iwanhorze spotykał".

„Nasłuchałem się — mówi sam poeta— do syta od starców tych barwnych opowiadań i pieśni. Powierzali mi je tem ochotniej, że w jarzącem, bo zadumanem oku lackiego dziecka czytali prawdziwe współczucie."

„Jeśli Bóg da wrócić kiedyś do was — pisał do Ludwika Jankowskiego d. 4 marca 1845 r. — osiądę najchętniej niedaleko Rzyszczewa, w Czuczynie, tuż pod Iwanhorą (bo na Iwanhorę nie wiem czy będę się mógł wdrapać.) Cuda się tam ongi działy z ośmioletniem dzieckiem... tam zasłyszałem i chór gdzieś aniołów Bożych, i Hetmańską Dumę prosto z ust ostatniego może teorbanisty... Otóż tam poczułem się piewcą ukraińskim.. po dziś dzień żyję tem jeno, com stamtąd zapamiętał..."

W dziewiątym roku życia dostaje się Zaleski pod opiekę drugiej swojej ciotki, p. Anny Jasieńskiej, zamieszkałej we wsi Jerczykach (powiat skwirski) nad Rosią. I tej to „staropolskiej niewieście w pełnem znaczeniu tego wyrazu" zawdzięczał rozhukany nieco na swobodzie chłopak zasady religii, miłość dla ziemi ojczystej, pierwsze wykształcenie i ogładę towarzyską. Uczył się pod kierunkiem ks. Biernackiego, bogobojnego i poważnego starca; a w roku 1813 starszy od poety o 20 lat brat Eliasz lokuje go w sławnej szkole Bazyliańskiej w Humaniu.

Tu spędza poeta ostatnie lata swego pobytu na Ukrainie w towarzystwie kolegów szkolnych — Seweryna Goszczyńskiego, Michała Grabowskiego, Seweryna Gałęzowskiego, Jana Krechowieckiego (ojca powieściopisarza Adama) i słynnego w przyszłości filarety, Józefa Jeżowskiego... Tu z zapałem oddaje się studyom nad literaturą ojczystą.. Tu wreszcie rzuca na papier pierwociny swojego talentu poetyckiego, a z utworów w Humaniu napisanych „Dumę o Wacławie", wiersz, przełożony z francuskiego, p. t. „Marya Stuart w więzieniu" i przekłady dwóch ód Horacego „Do Wenery" i „Do Pirry" umieścił „Dziennik Wileński" w 1819 r.

W roku 1820 wyjeżdża Zaleski z Sewerynem Goszczyńskim i Michałem Grabowskim do Warszawy.

A w dziesięć lat potem krwawy rok 1830 zachwytuje go w swoje wiry... Pod dowództwem generała Szembeka (w domu którego był nauczycielem domowym) służy w pierwszym pułku strzelców pieszych jako podporucznik; odznacza się, otrzymuje krzyż *virtuti militari*; jest posłem w stolicy do sejmu narodowego...

Wreszcie tułactwo — aż do grobu...

Właśnie w tej epoce na usilne nalegania rodziny miał poeta wrócić na Ukrainę...

„Nie wrócił. A wkrótce stało się tak, że powrócić nie mógł (Adam Krechowiecki: „Bohdan Zaleski o sobie i współczesnych"), że między nim a Ukrainą i Polską rozwarła się nieprzebyta przepaść... I odtąd rozpoczyna się dziwna rachuba czasu. — Tyle a tyle lat — pisze nieraz potem Bohdan — tęsknię do Ukrainy, a tylę — (o lat dwanaście mniej) — do Polski..."

Na ziemi francuskiej w Villepreux, gdzie stale zamieszkiwał, dożył poeta sędziwego wieku — lat 84...

„Po raz ostatni — pisze Mazanowski — wybrał się pieszo do kościoła w Villepreux w dzień własnych... imienin dnia 19 marca (nowego stylu) 1886 r., skąd powróciwszy położył się do łóżka, z którego już wstać nie miał. W parę dni potem ks. Witkowski, udzieliwszy mu św. Sakramentów, prosił o błogosławieństwo dla ziomków. Starzec wzniósł do góry obie ręce i wyszeptał modlitwę z pobożnem namaszczeniem. Rozpoczęło się powolne dogorywanie. W chwilach przytomności mówił obecnym o kraju, o obowiązkach, o potrzebie wzajemnej miłości i zgody, tulił i błogosławił synów, dziękował Władysławowi Mickiewiczowi za opiekę i czuwanie.

„Nadszedł dzień 31 marca, uroczystość św. Józefa według starego kalendarza. Wydobyt gromnicę, którą sobie przywiózł Zaleski z Ziemi św. *Przy świetle* jej zgasł poeta z modlitwą na ustach. Pochowany obok żony na cmentarzu w Montmartre, a na ciało nie zapomniano rzucić owej garstki ziemi rodzinnej, przywiezionej z grobu matki z nad Rosi".

— — — — — — — — — — — —

Ćwierć wieku dobiega od tej chwili, gdy na dalekiej ziemi tułactwa przestało bić to serce kryształowe, a gorące, do ostatniego tchnienia „poojczystą i porodzinną tęsknotą" udręczone... gdy na trumnę Śpiewaka stepów padła garść ziemi ukraińskiej, z mogiły matczynej przywieziona.

A że wyszedł z tej ziemi, która i dla nas jest ziemią rodzinną — pochylmy pierwsi czoła..., stańmy w pierwszym szeregu, aby złożyć hołd korny pamięci jednego z najserdeczniejszych kapłanów świątyni polskiego Ducha!...

Edward Paszkowski.

Konferencye czesko-polskie na Śląsku.

Wiedeński «Slavisches Tagblatt» donosi:

«Od kilku tygodni toczą się na Śląsku rokowania zastępców ludności polskiej z reprezentantami ludności czeskiej w sprawie usunięcia sporów narodowościowych w dziedzinie językowej. Rokowania te mają być ukończone w połowie stycznia. Najbliższą wspólną konferencyę rząd krajowy na Śląsku zwoła tuż po Nowym Roku. W rokowaniach tych chodzi głównie o prawo publiczności dwóch czeskich szkół: «Maticy sokolskiej» w Rychwałdzie i szkół polskich w Polskiej Ostrawie».

Konferencye czesko-polskie odbywały się już nieraz, ale nigdy nie wydały pozytywnego rezultatu. W obecnych pertraktacyach główną rolę odgrywa, jak widać z notatki «Slav. Tagbl.», rząd; czy jednak usiłowania jego będą uwieńczone pomyślnym rezultatem, śmiemy wątpić.

Nowe książki.

— *Atlantyda* przez Józefa Stanisława Wierzbickiego. Lwów 1910, nakładem Towarzystwa wydawniczego. Warszawa, E. Wende i S-ka.

Atlantyda, to pochłonięta przez fale morskie wyspa bajeczna, o której starożytni i między innymi Plato wielekroć wspominali, jako o państwie potężnem i wielkiej kulury. Wyspy Kanaryjskie mają być fragmentem wielkiego lądu Atlantydy, przenoszącej ogromem Libię i Azyę—według pojęć starożytnych, a posiadającej owe nazwanie po praszczurze Atlasie.

Atlantyda słynęła ze skarbów świata roślinnego, zwierzęcego i mineralnego, wspaniałych portów, miast i świątyń, a zwłaszcza ze swego pałacu królewskiego, dźwigniętego z głazów białych, czarnych i czerwonych i z świątyń ze srebra, złota, słoniowej kości i tajemniczego płomiennego kruszcu, zwanego „Orychalkos". Atlantyda, owa wyspa tajemnicza i bajeczna, zaginęła skutkiem trzęsienia ziemi.

Na tem tle znany poeta Józef Stanisław Wierzbicki osnuł swój piękny poemat w sześciu pieśniach, skrzący się od blasków i przepięknych, rzadkich. kunsztownych rymów, olśniewający przepychem barw i obrazów.

Szkoda jeno, że wielki niezaprzeczenie artysta dał się unieść w krainę marzeń i, posiadając takie bogactwo środków artystycznych, odwraca zwrok od walk i cierpień bieżącej chwili i sercu swemu każe kostnieć w marzeniach o czasach, które baśnią były nawet dla starożytnych greków.

— Ukazał się w druku zbiór przekładów francuskich poezyi lirycznych doby ostatniej, dokonanych przez wysoce utalentowaną poetkę Bronisławę Ostrowską.

Przekłady powyższe należą do najlepszych i najświetniejszych, jakie literatura nasza tłomaczeniowa wogóle posiada.

Oto naprzykład strofa Mallarmé'go z wiersza *Les fleurs*:

Des avalanches d'or du vieil azur, en jour
Premier, et de la neige éternelle des astres,
Mon Dieu, tu détachas des grands calices pour
La terre jeune encore et vierge de désastres.

Zaś w tłomaczeniu Ostrowskiej brzmi to:

Z starych lazurów złotej zwiei, w tajemniczy
Najpierwszy dzień, i w wiecznych gwiazd
śnieżycy cichej
Dla ziemi obcej jeszcze klęskom i dziewiczej
Oddzieliłeś, o Panie, przeczyste kielichy!

Albo początek wiersza Rimbaud'a p. t. *Le dormeur du val*:

C'est un trou de verdure où chante une rivière
Accrochant follement aux herbes des haillons,
D'argent; où le soleil, de la montagne fière
Luit. C'est un petit val qui mousse de rayons

A w przekładzie polskim:

Zakąt, gdzie śpiewna rzeka śród bujnej zieleni
Czepia szaleńczo w locie o traw dzikich kępy,
Przelśnione dumnem słońcem gór, wodziste strzępy
Srebra. Kotlina, która blaskami się pieni.

Rewolucya teatralna w Marsylii.

Widownią jedynej w swoim rodzaju rewolucyi stała się w ostatnich dniach Marsylia. Oto publiczność bojkotuje stale wszystkich pojawiających się na scenie miejskiej tenorów, żądając od dyrekcyi, aby zaangażowała pierwszorzędną siłę. W czasie każdego przedstawienia, gdy na scenie pojawi się tenor, publiczność zaczyna hałasować i obrzuca nieszczęsnego bohatera wszystkiem, co pod rękę podpadnie. Następnie dzień w dzień udaje się do kancelaryi teatralnej deputacya widzów, domagająca się stale: »nowej pierwszorzędnej siły« tenora, któryby brał wysokie C! Biedny dyrektor po kilku próbach znalazł się w położeniu bez wyjścia: za żadną, możliwą dlań cenę znaleźć nie może tenora, gdyż kilku wygwizdanych rozniosło sławę niegościnnego miasta po świecie, a nie stać go znowu na europejskiej sławy artystę.

Obecnie przyszedł mu w pomoc magistrat miasta, rozpisując formalny konkurs na to stanowisko i wyznaczając odpowiednią subwencyę. Dla wyjaśnienia dodamy, że opera marsylijska wystawia przeważnie opery Meyerbeer'a, wymagające rzeczywiście od tenora silnego i wysoko postawionego głosu. Artysta nawet niezły i władający pewnie głosem, o ile nie posiada specyalnie wyrobionej skali, w operach tego kompozytora wypada blado i nikle.

Wrażenia z podróży.

Londyn, w listopadzie 1910 r.

Londyn imponuje rozległością objętej przez stolicę przestrzeni i liczbą jej mieszkańców, także rozmiarami i pięknością gmachów publicznych, ogromnym ładem w ruchu ulicy, pomimo niezmiernego jej ożywienia i urozmaiconej komunikacyi, w której znacznie przeważają szybkobiegie samochody.

Londyn przoduje najlepszem z pośród miast europejskich urządzeniem podziemnej kolei elektrycznej, po której nieznośnym zdaje się *metro* paryski.

Londyn obfituje w teatry z grą doskonałą, a przynajmniej bardzo dobrą i w śliczne koncerty, zwłaszcza w niedziele, liczne i tak uprzystępnione publiczności, że np. olbrzymia sala *Albert Hall* na popołudniowy koncert w niedziele, prócz cen bardzo zniżonych, posiada dział miejsc bezpłatnych, a żywi swych słuchaczy wybitnie dobrą muzyką orkiestrową i śpiewem artystów pierwszorzędnych.

Londyn pociąga bogactwem swych galeryi sztuki, zwłaszcza wspaniałej *National Gallery* i obejmującej wyłącznie współczesne malarstwo angielskie *Tate Gallery*, gdzie krajobraz angielski uderza, ale nie dziwi już swą odrębnością, porównany z żywym oryginałem.

Londyn budzi podziw i nęci wspaniałością swych muzeów naukowych, zdobiących przeważnie i tak już piękną dzielnicę *South Kensington*, jak historyczne, przyrodnicze, naukowe, gdzie przeważa dział fizyki i mechaniki i muzeum kolonii *of the United Kingdom, the Colonies and India*; wszystkie w pięknych gmachach, a tak pełne zajmującej treści, że nawet dla pobieżnego jej przejrzenia, mającego dać pojęcie o wartości takich zbiorów, nie wystarczą jednokrotne odwiedziny muzeum. Na osobną wzmiankę zasługuje w dzielnicy W. C. położone *British Muzeum*, zewnętrznie uderzająco piękne, majestatycznej greckiej budowy, a wewnątrz zawierające, prócz całego mnóstwa zabytków cywilizacyi starożytnej i rzeźb klasycznych, zajmujących na paru piętrach szeregi olbrzymich sal, niezrównaną, najbogatszą w świecie bibliotekę. Piękna sala okrągła czytelni, mieszczącej z górą pięciuset pracowników, wygodne urządzenie, cisza, powaga, znakomita organizacya wypożyczania książek, wyjątkowa atmosfera przy bytku nauki, przesiąknięta mnóstwem już wykonanej w tych murach pracy i dalej wciąż wyzwalających się fal twórczości i wysiłków umysłu, stanowią tak sprzyjające warunki dla tych, co się poświęcają nauce, że za pewien przywilej od losu może to sobie poczytywać każdy, kto mógł podczas swych studyów korzystać w ciągu dni, miesięcy czy lat z gościnności *British Muzeum*.

W Londynie zdumiewa i budzi zazdrość przybyszów ze Wschodu swoboda słowa, szerzenia wszelkiej propagandy bez ograniczenia. Jaskrawym objawem tej swobody są, prócz najrozmaitszych *meetingów* w salach, zebrania uliczne, przemowy przedstawicieli różnych kierunków politycznych i społecznych, różnych sekt religijnych w niedziele po południu w *Hyde Park'u*. Niezrażeni najgorszą słotą, stojąc na błocie, smagani deszczem, mówcy z zapałem i z gorliwością zachwalają swoją sprawę, na wszelki sposób starając się zjednać najliczniejsze koło słuchaczy. Tłum cały przechodniów otacza szereg ten przedstawicieli różnych przekonań i poglądów.

W londyńskich szkołach polak z podziwem ogląda dowody nieznanej u nas karności. A karność ta nie jest wynikiem apatyi uczni, ani też surowości wychowawców. Tak w pracy, jak w zabawie, wychowańcy szkół angielskich zdradzają wiele ożywienia, szczerego przejęcia się każdą spełnianą czynnością, przyczem jednak zachowują bezprzykładną u nas karność, wyrażającą się w jedności działania gromady z wodzem.

Londyn uprzykrza się już w listopadowe chłodne dni brakiem pieców w mieszkaniach. Bardziej jeszcze nieprzyjemna jest wyłącznie Londynowi właściwa mgła. Czarna, bo przepojona sadzami z kominów fabrycznych, ta mgła zamienia dnie w noce, gryzie oczy i dławi, a wszędzie się wciska i swym ciemnym osadem brudzi.

Najstraszniejszem z ujemnych wrażeń londyńskich jest bezprzykładna nędza, w dzielnicach wschodnich uderzająca każdego przechodnia. Londyn przyciąga tysiące wieśniaków, szukających łatwych i wysokich zarobków. Wieśniacy ci, spychani przez lepiej przystosowanych do żądań robotników miejscowych, wyzbywszy się niekiedy swego kąta i swych zarobków na wsi, nie przygotowani do pracy miejskiej, w stolicy biedują ciężko i marnieją. Gdy nadto zważymy olbrzymią ilość spożywanego w Anglii alkoholu — przyczyny nędzy nieco się nam wyjaśnią

Nigdzie nie spotykałam tak uderzających znękaniem twarzy, jak wśród londyńskich przekupniów zapałek, sznurowadeł lub gazet.

Żebractwo zabronione, biedacy czekają na grosz litościwy przechodniów, których uwadze podsuwają swój drobny towar. Nigdzie nie dostrzegłam tak mizernych, bosych i w nędzne łachmany przyodzianych dzieci, jak w ochronie i szkole miejskiej dzielnicy wschodniej, *White Chapel*, gdzie właśnie skupia się najuboższa ludność Londynu. A jakże często dzieci alkoholików i nędzarzy narażone są na wyzysk, na zepsucie, na znikczemnienie wcześniej niż się w nich własne obudzi sumienie, własna odpowiedzialność i zdolność samoobrony, choćby przez ucieczkę od tych, którzy do złego nakłaniają.

Wyzyskiwane i dręczone przez rodziców lub opiekunów dzieci i młodzież znalazły swych obrońców, podobnie jak sieroty i dzieci opuszczone.

Tak w Warszawie już przed kilku laty powstało T-wo opieki nad dziećmi, w miejscu Piastowem w Galicyi nieoceniony ks. Markiewicz wychowuje do życia niezależnego sieroty. w Niemczech rozwija się stale przybywaniem wspierających członków „*Verein zum Schutze der Kinder vor Ausnutzung und Misshandlung*", w Londynie istnieje tejże potrzebie odpowiadające dzieło, zwane imieniem dzielnego swego twórcy: „*Dr. Barnardo's homes*". Instytucya ta powstała przed wielu laty, jest obecnie utrzymywana przez osobny dla jej celów związek. Dr. Barnardo już nie żyje, ale dzieło jego, tak trafnie odpowiadające smutnym warunkom społecznym, rośnie wciąż. Od czasu swego założenia *Barnardo's homes* miały pod swą opieką 70,000 dzieci i młodzieży. Obecnie mają ich 90000, rozmieszczonych w różnych zakładach tegoż imienia.

Zwróciwszy się do zarządu *Barnardo's homes* z prośbą o wskazanie mi stosownego dnia odwiedzin jednego z tych zakładów, otrzymałam uprzejme zaprosiny na godziny popołudniowe któregokolwiek dnia od godz. 2—5, przeznaczone dla zwiedzających *Barkingside Village of girls*, zamieszkanej obecnie przez 1300 dziewcząt. O pół godziny drogi koleją od Londynu leży wioska Barkingside, a na jej skraju rozpościera się rozległa osada *Barnardo's homes*. Tramwaj dowozi do bramy tej siedziby—wioski dziewcząt. Rozległy kawał gruntu wiejskiego, kilka dziesięcin, opasany wysokim płotem, zabudowany zrzadka, z przystojną wsi swobodą. Spory ogród z trawników i krzewów z pięknym pomnikiem marmurowym założyciela, d-r Barnardo, pośrodku, okolony mniej więcej sympatycznym wieńcem niewielkich piętrowych domków jednostajnej ale zgrabnej budowy, rozmaicie ozdobionych pnącemi się po ścianach, lub piętrzącemi się obok w krzewach roślinami.

Nad jednym z domów nieco okazalszej budowy wznosi się wieża z dużym, oświetlonym zegarem — to pierwszy, najstarszy dom tej osady; nieco głębiej, a blizko od głównego wejścia, widnieje wieża kościoła anglikańskiego. Posuwając się dalej wzdłuż terytoryum zakładowego widzi się duże budynki szkolne, nieopodal pralnia, hafciarnia i osobny duży dom dla świeżo zrekrutowanych.

Codziennie przybywające dość liczne gromadki idą najpierw do tego domu, gdzie podlegają badaniom lekarskim, kąpielom, dezynfekcyi, niekiedy, często bardzo, ostrzyżeniu włosów na głowie krótko, przy samej skórze.

Dopiero gdy próba wykaże, że nowe wychowanki są zdrowe, zaludnia się niemi domki. Każdy domek mieści 16—20 mieszkanek. Na tę liczbę składa się kilkanaście dziewcząt w rozmaitym wieku od kilku dni do 18 lat i ich wychowawczyni, t. zw. „matka."

Urządzenie mieszkania wzorowane na typie przeciętnego, skromnego domu rodzinnego w Anglii, zarówno jak pomięszanie w nielicznem kole dziewcząt różnego wieku, odpowiada staraniu, ogólnemu zresztą u obecnych wychowawców, naśladowania w zakładzie wychowawczym atmosfery rodzinnej. Przy zupełnej prostocie tego urządzenia, znać w niem jednak staranie o hygienę, wygodę i wdzięk, które tam panują. Mieszkanki każdego domku obsługują się same, każda wedle wieku i sił pełniąc odpowiednie obowiązki. Mając pracę na małą skalę, ale za to urozmaiconą, wprawiają się równomiernie do różnych zajęć domowych, które, dzięki wskazówkom wychowawczyni—matki, uczą się pełnić umiejętnie i starannie, co następnie bywa im przydatnem zarówno na służbie, jak na własnem gospodarstwie, gdy wychodzą za mąż. Także

przyuczają się starsze dziewczęta pielęgnowania młodszych dzieci, gdyż każdy domek je posiada, a w sypialniach obok wielkich łóżek stoją małe łóżeczka lub kołyski niemowląt, powierzonych jak młodsze rodzeństwo starszym siostrom, przyczem na jedną starszą nie przypada nigdy więcej jak jedno maleństwo dla dozoru nocnego.

W osobnych domkach mieszkają suchotnice. Widziałam ich kilkanaście podczas werandowania, jak leżały na swych łóżkach, ciepło otulone. Oprowadzająca gości sekretarka, prosta i miła w obejściu, chętnie udzielająca wszelkich wiadomości, dotyczących organizacyi i życia zakładu, wspominała, że leczone takiem werandowaniem pacyentki niejednokrotnie odzyskiwały zupełne zdrowie.

W wielkim gmachu szkolnym byłam obecną w ochronce na bardzo dobrze prowadzonej lekcyi rysunków. Małe dziecinki bardzo dokładnie odtworzyły żywy, jaskrawy kwiatek, przypięty na ustawionej przed niemi tablicy, nadając mu kolorowymi ołówkami barwę odpowiednią. W salach szkolnych odbywały się lekcye, tylko pusta stała wielka sala rekreacyjna, obficie zaopatrzona w przyrządy gimnastyczne. Za to część dzieci gwarno i wesoło bawiła się na żwirowanym placu w ogrodzie, korzystając z huśtawek i kołobiegu.

W pralni olbrzymiej kilkadziesiąt dziewcząt uwijało się przy rozmaitej pracy z pomocą, lub bez pomocy maszyn. Pranie i prasowanie jest ważną częścią nauki praktycznej, jaką otrzymują wychowanki *Barnardo's homes.* Dzięki swemu wychowaniu moralnemu i praktycznemu są podobno bardzo poszukiwane na służące i z łatwością otrzymują dobre i zyskowne posady. W *girls Village* jest także szwalnia i hafciarnia. Szwalnia uczy szycia bielizny i skromnych sukien i zaspakaja potrzeby osady, w której dziewczęta nie mają mundurów, po części ze względów wychowawczych, unikając pozoru wojska, a po części dlatego, że opiekunowie i sympatycy zakładu dostarczają mu wiele ubrań używanych, co każdemu zakładu ułatwia oszczędność wydatku na ubranie wychowanek.

W hafciarni około trzydziestu dziewcząt słabowitych, garbatych, nienormalnych, zajęto robotą żmudną—to prawda, ale nie wymagającą innego wysiłku, prócz uwagi, a mogącą dać tym biedaczkom, którym brakłoby pewnie siły do innej pracy, wiele zadowolenia, bo pod umiejętnym kierunkiem, rozwijane stopniowo, wykonują rzeczy bardzo ładne, niemal artystyczne: hafty, mereżki, koronki. Wyroby te można nabywać na miejscu i trzeba przyznać, że nie są bardzo drogie.

Miło jest poznać *Barnardo's homes*; przekonać się, że kilkanaście setek młodzieży, wydartej przez miłosierdzie z nędzy, ma nietylko opiekę troskliwą, ale i wychowanie, wychowanie społeczne, oparte na życiu w pracy, zastosowanej do sił pracowniczek i wymianie wzajemnej usługi.

Dbały o dalsze losy swych wychowanek, zarząd *Barnardo's homes*, nie poprzestając na instalowaniu ich na służbie w domach prywatnych, szwalniach i wszędzie, gdzie mogą znaleźć zdrowe warunki pracy, przedsięwziął zakładanie kolonii swoich poza Anglią. I oto już kilkakrotnie wysłał oddział, złożony z kilkudziesięciu dziewcząt różnego wieku pod opieką kilku wychowawczyń, matek. Na zakupionej dla nich ziemi w Kanadzie osiadają i pędzą tam w dalszym ciągu swe pracowite, gospodarne życie, na wzór tego, jakie rozpoczęły w opisanej już wiosce dziewcząt. Trafia się też często, że w Kanadzie, gdzie naogół kobiet niewiele, wychowanki *Barnardo's homes* wychodzą za mąż i nieraz „robią dobre partye", to znaczy, z mężem zyskują też dostatnie gospodarstwa, któremi dobrze umieją rządzić i są mniej lub więcej szczęśliwe.

Ufundowawszy ten niezaprzeczenie pożyteczny przytułek dla młodocianych ofiar rozmaitej nędzy, dr. Barnardo jednak prócz słusznych zwolenników miał też nieprzejednanych wrogów. Jeden z nich nawet napisał i wydał książkę, cały tom zarzutów, domniemanych świadectw oszczerczych, szarpiących sławę zacnego obywatela. Zdaje się to być przy dotychczasowym poziomie powszechnej moralności ludzkiej jakby nieuniknionem w dziejach jednostki wybitnej, przerastającej moralną wartością swe otoczenie. Człowiek przeciętny wszystko łatwiej daruje bliźniemu, niż jego wyższość moralną czy umysłową. Ludzie przeciętni bronią się z uporem instynktu samozachowawczego przeciw uznaniu czyjejś wyższości. Uznając innego wyższość, objawiliby własną niższość—tak im się zdaje, biednym, ciemnym duszom, niezdolnym wyjść z wyłącznego lubowania się sobą. Zamiast czci i podziwu dla szczytów myśli czy uczuć, niedojrzałe uśmiechy i kpiny z niejednych dobrych poczynań, lub kampania oszczercza.

Barnardo's homes wydaje kwartalnik p. t. „Night and Day", pismo ilustrowane, zawierające szereg opowiadań i obrazków z życia młodocianych nędzarzy i z dziejów ich odrodzenia.

Szczegółowe i zajmujące wiadomości z życia dr. Barnardo i założonego przezeń przytułku zainteresowani znajdą w książce p. t. *„Memoirs of the late" dr. Barnardo (Hodder and Stonghton London 1907)*, lub w krótszej monografii p. t. *Dr. Barnardo, The foster Father of nobody's Childreu Record and an Interpretation.*

By Rev. John Herridge Batt 1904.

Wanda Peszyńska.

Wystawa kościelna.

Komitet wykonawczy wystawy kościelnej w Krakowie uchwalił na posiedzeniu, odbytem w gmachu Tow. zachęty sztuk pięknych, pod przewodnictwem d-ra Feliksa Kopery, przyznać grupie artystów, złożonej z pp.: A. Szyszko Bohusza, d-ra Henryka Kunzeka, Włodzimierza Koniecznego, K Młodzianowskiego, Władysława Oskierki i d-ra Tadeusza Cybulskiego — salę zwaną „Świetlica" na wystawienie w niej projektu kaplicy z całem wewnętrznem urządzeniem. Zarazem przekazał komisyi rozpoznawczej projekt do rozważenia pod względem artystycznym. W ogólnej dyskusyi nad tym projektem inż. St. Zeleński przypuszcza, że takich grup zgłosi się więcej. P. J. Warchałowski, zważając, że urządzenie na wystawie kaplicy jest pierwszorzędnym postulatem, oświadczył się za koniecznością ogłoszenia konkursu. Inż. Zeleński, ks. Kowalski, radca Odrzywolski, d-r Kunzek, przewidując wielki brak miejsca na przyszłej wystawie, doradzali przyśpieszenia terminu zgłoszeń, aby znaleźć potem czas na rozszerzenie miejsca wystawy. Jako termin ostatecznego zgłoszenia przyjęto datę 1-go lipca, zaś jako ostateczny czas nadesłania przedmiotów dzień 1 go l stopada. Wreszcie ustalono warunki następujących konkursów:

1) Z zakresu malarstwa na obraz ołtarzowy Serca Jezusowego, wielkości dowolnej, wykonany techniką trwałą. Nie krępuje się artysty jakąkolwiek formą historyczną, wymaga się tylko, aby dzieło nadawało się do potrzeb kultu katolickiego. Wyznacza się w tym celu dwie nagrody: 1000 kor. i 250 kor. Dzieło i prawa autorskie pozostają własnością artysty. Towarzystwo zastrzega sobie jednak prawo pierwszeństwa zakupu i reprodukcyi. Pożądaną jest rzeczą, aby artysta podał cenę obrazu. Termin nadesłania prac na konkurs oznacza się 15-go października 1911 roku. Dzieło ma być opatrzone godłem i wraz z kopertą zapieczętowaną, zawierającą wewnątrz imię nazwisko i dokładny adres twórcy i przesłane do sekretaryatu Towarzystwa.

2) Konkurs z zakresu rzeźby na posąg Najświętszej Panny „Immaculata" celem uzyskania rzeźby dla nabożeństw majowych. Wykonana w dowolnym materyale, winna robić wrażenie naturalnej wielkości. Nagrody i dalsze warunki, jak przy p. 1 ym.

3) Konkurs na religijny obraz ścienny na temat dowolny. (Poleca się uwzględnieniu cudowne obrazy w Polsce, oraz św. patronów polskich). Celem ich będzie łatwe rozpowszechnienie między lud, a zarazem aby w pomniejszeniu służyć mogły jako obrazki do modlitewników. Przeznacza się w tym celu, jako nagrodę, kwotę, ofiarowaną przez kapitułę krakowską, 400 koron. Dalsze warunki jak przy p. 1-ym.

Komisya rozpoznawcza składa się z pp.: Piotra Stachiewicza wiceprezesa Tow. przyjaciół sztuk pięknych, przewodniczącego komitetu wystawy kościelnej dyr. d-ra F. Kopery, ks. prałata Cz. Wądolnego, ks. G. Kowalskiego, d-ra St. Tomkowicza, prof. K. Łuszczki, J. Szczepkowskiego, Fr. Mączyńskiego, Sł. Odrzywolskiego, Jana Bukowskiego i K. Maszkowskiego.

Z prasy rosyjskiej.

„Gołos Moskwy" biada nad obstrukcyą jaką stale robią „zdolnej do pracy" części Dumy oba jej skrzydła.

«Cóż łączy skrajne skrzydła Dumy?

«Mają one wspólny cel—zniszczenie Dumy. Lewica pragnie zniszczenia, bo tylko nadzieja (!) na Dumę powstrzymuje lud od nowych ekscesów w dążeniu do reform. Zabierzcie tę nadzieję ludowi, a zobaczycie znown okropności 1905 r. Powrócić zaś do tych czasów—to największe marzenie radykalnych posłów do Dumy.

«Prawica chce zniszczyć Dumę, bo w starym ustroju było jej dobrze, żyła bowiem kosztem reszty ludności, boją się więc Dumy, bo wiedzą, iż ona tylko zdolna jest odnowić Rosyę.

«Oto przyczyny jedności dwóch skrajnych żywiołów. A środek do osiągnięcia tego celu mają wspólny: zrobić bezowocną wszelką pracę Dumy zapomocą obstrukcyi i w plenum Dumy i w komisyach, na co regulamin na zupełniej pozwala.

«W takich warunkach jedynym środkiem umożliwienia pracy Dumie jest radykalna rewizya regulaminu Dumy».

Wszyscy i wszystko winno—tylko nie październikowcy. Stracono już widać zupełnie nadzieję odzyskania powagi istotnych „gospodarzy" Dumy, kiedy jedynym dziś środkiem zaradczym są... obostrzenia regulaminowe.

Sprawa zaburzeń odeskich wygląda na razie bardzo dwuznacznie. Nie przeszkadza to jednak „Rossiji" z wielkim tupetem i złością napastować „rewolucyonistów".

«Nieporównanie dzikie i okropne postępowanie odeskiej rewolucyjnej bandy, która się zagnieździła w uniwersytecie, najwidoczniej skonfundowało nawet pp. kierowników i inspiratorów «ruchu». Kadeci używają teraz wszystkich sił na to, ażeby odmalować wypadki w Odesie nie w takiem świetle, jak to było w rzeczywistości.

«Fundując się na «uporczywych pogłoskach», nie dodając tylko, że pogłoski te płyną ze źródeł najbardziej zainteresowanych, chcą oni nakreślić taki obraz: niewinna grupa idealistycznej młodzieży, która się zgromadziła w celu naradzenia się nad upadkiem idealizmu, podległa ostrzeliwaniu ze strony studentów akademistów, którzy bezczelnie wpadli do kompanii wysokich idealistów, a policya ze swej strony także zaczęła rozstrzeliwać idealistów.

«Dla zaświadczenia dokładności tej osobliwej wersyi wydelegowano do Odesy p. Nikolskiego. On, jak wiadomo, jest specyalistą od takich zaświadczeń. Ma już on doświadczenie w tym względzie, czego wyraźnym dowodem są sprawy o oszczerstwo, jemu wytoczone».

I tak dalej w tym samym tonie. Widocznie jednak obawia się nieco tego świadectwa organ półurzędowy, kiedy tak się stara zgóry oszkalować Nikolskiego.

(j).

Z izb prawodawczych.

—o—

× Według informacyi »Dziennika Petersburskiego« posłowie z Królestwa Polskiego do Rady Państwa oraz posłowie polscy z Litwy i Rusi biorą obecnie udział w następujących komisyach Rady Państwa: w finansowej pp.: Stanisław Rotwand, Stefan Wielowieyski, z Litwy p. Konstanty Skirmunt. W prawodawczej pp.: Aleks. Meysztowicz z Litwy, Stef. Godlewski z Królestwa jest pierwszym zastępcą. W komisyi sądu miejscowego: z Królestwa p. Stefan Godlewski, z Litwy pp.: Aleks. Chomiński i Roman Skirmunt. W komisyi o urządzeniu rolnem: z Królestwa p. Ign. Szebeko, z Koła Litwy i Rusi: hr. Olizar i p. Konstanty Skirmunt.

W nader ważnej komisyi o zmianie wyznania są członkami: z Królestwa Zygm. hr. Wielopolski, z Litwy p. Woynicz-Sianożęcki. Komisya ta rozważa obecnie projekt prawa, który już półtora roku temu został przez Dumę uchwalony i przesłany do Rady Państwa.

Nadto w tygodniu bieżącym rozpoczyna swe prace komisya, wyłoniona z grupy centrum pod przewodnictwem A. N. Kułomzina, rozpatrująca projekt prawa o nauczaniu początkowem. Do komisyi tej delegowani zostali: z koła koronnego Zygmunt hr. Wielopolski, z koła Litwy i Rusi Konst. Skirmunt.

Do nowo obranej komisyi o bankach miejskich z polaków wszedł p. Stanisław Rotwand.

× Kancelarya Dumy Państwowej opracowała ciekawą statystykę wniosków prawodawczych, złożonych przez posłów w ciągu czterech sesyi Dumy. Ogółem złożyli posłowie takich wniosków 129 (I sesya—51, II — 37, III — 28 i IV — 13). Z tego 32 projekty złożyli październikowcy, prawica i nacyonaliści—28, kadeci—18, lewica—8, z różnych frakcyi razem—43. Ze wszystkich projektów tylko 10 uzyskało moc prawa, a jeden został odrzucony przez Radę Państwa, reszta albo cofnięta, albo odrzucona, albo w komisyach (7), albo rząd sam podjął się opracowania odnośnych projektów (29).

× Dnia 13 grudnia grupa centrum Rady Państwa omawiała projekt prawa o zniesieniu ograniczeń związanych z pozbawieniem stanu duchownego. Komisya, jak wiadomo, nie tylko nie wypowiedziała się za zniesieniem ograniczeń, lecz wprowadziła jeszcze nowe. Postanowienie komisyi ostro krytykowali: Saburow, Tagancew, Awdakow i Płatonow. Olbrzymią większością głosów grupa postanowiła głosować przeciwko postanowieniu komisyi.

Grupa prawicy nie uchwaliła jeszcze żadnej rezolucyi w tej kwestyi, większość jednak wypowiada się za opinią komisyi.

Grupa Neudharta i duchowieństwo Rady również wypowiadają się w tym sensie.

× Prezydyum Dumy opracowało projekt zwiększenia etatu kancelaryi Dumy, na co trzeba będzie około 40 tys. rb. rocznie.

× Na naradzie referentów preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych zainterpelowano przedstawiciela rządu, dlaczego w gub. irkuckiej tak długo trwa stan wojenny. Na to przedstawiciel rządu odpowiedział, że w gub. irkuckiej dotychczas trwa ruch rewolucyjny i dlatego stan wojenny nie może być zniesiony.

Sensacyjny proces.

Jak wiadomo dn. 17 stycznia prz. r. rozpocznie się sensacyjny proces o otrucie Buturlina. Jako oskarżeni występują: d-r Panczenko, O' Brien de Lassy, szwagier zmarłego i Murawjewa, przyjaciółka Panczenki.

«Nowoje Wremia» zamieszcza w dwóch numerach obszerny opis całej sprawy i osobistości oskarżonych, który to opis na odpowiedzialność tego pisma podajemy, nie wiadomo bowiem, jakie jeszcze w toku sprawy wyłonią się szczegóły.

D-r Panczenko zrobił młodemu Buturlinowi kilka wstrzyknięć sperminy, jak sam potem mówił ojcu zmarłego... Ale po tej kuracyi Buturlin, który nie był nawet bardzo chory — zmarł nagle.

Powstało podejrzenie, iż Panczenko, który w dość tajemniczy sposób zjawił się u łoża Buturlina, zatruł organizm zmarłego.

Stary Buturlin i szwagier młodego, O' Brien de Lassy, zażądali sekcyi zwłok. Okazało się, że młody Buturlin zmarł na zakażenie krwi. Pozornie więc dowodów winy nie znaleziono, mógł bowiem Panczenko wprost przez nieostrożność brudną szprycą sprowadzić zakażenie krwi.

Ale cała sprawa nabiera zupełnie innego znaczenia w oświetleniu faktów, które później różnemi drogami stwierdzono.

D-r Panczenko, notabene bezprawnie używający tytułu doktora, jest bowiem tylko lekarzem, liczy dziś około sześćdziesięciu lat. Włóczył się po całym świecie, aż wreszcie osiadł w Petersburgu i zawarł bliższą znajomość z właścicielem sklepu gramofonów Raphofem. Ten ostatni zaproponował mu interes sperminowy, który przy odpowiedniej reklamie poszedł wcale nieźle. Wstrzykując sperminę, nie zaniedbuje przytem Panczenko i innej «praktyki lekarskiej», udzielając swojej firmy przeróżnym «wynalazkom», których naturalnie zupełnie nie bada. Poza tem trudni się wydawnictwem... pornograficznych utworów.

Przed dziesięciu laty poznał Panczenko żonę wojskowego, p. Murawjewą, w której się zakochał. Po śmierci jej męża zamieszkują razem i tu właśnie zaczyna się zarysowywać dzisiejsza sensacyjna sprawa.

Murawjewa, kobieta nie pierwszej już młodości, wydaje bardzo dużo i robi z Panczenki swego niewolnika, którego obowiązkiem jest dostarczanie pieniędzy, mniejsza o to z jakich źródeł. Przytem Murawjewa maltretuje Panczenkę w najokropniejszy sposób, bije go, a w mieszkaniu, opłaconem jego pieniędzmi, lokuje swego «przyjaciela», Petropawłowskiego. Ten to «przyjaciel» naprowadził policyę na ślad zbrodni.

Opowiedział on o tem, jak w ostatnich czasach rozmawiali Panczenko z Murawjewą o «wielkim interesie», który miał najzupełniej ich życie odmienić, co niedziela jeździł w tym «interesie» Panczenko do Wilna, a w Petersburgu rozmawiał często przez telefon «Grand Hotel'u», wzywając zawsze pana... O' Brien de Lassy. Wreszcie w końcu kwietnia b. r. przyszedł O' Brien de Lassy sam po doktora, a po kilku dniach przyszedł znowu z jakimś panem, jak się okazało starym Buturlinem.

Pewnego dnia, jeszcze przed temi wizytami, zastał Petropawłowskij Panczenkę i Murawjewą kłócących się o wibryony choleryczne, które w tubkach leżały na stole, a których Panczenko nie chciał spalić. Petropawłowskij przyniósł sam drew, a Murawjewa spaliła tubki w piecu. W kilka dni potem proszono Petropawłowskiego o wysłanie telegramu do O' Brien de Lassy'ego, wzywając go do Petersburga w imieniu jakiegoś «Władimirowa». Równocześnie w «Now. Wrem.» pojawiły się nekrologi o śmierci Buturlina, które Murawjewa bardzo uważnie odczytywała, niepokojąc się, że tak długo Buturlina nie chowają. Potem wszystko się uspokoiło i Murawjewa oznajmiła Petropawłowskiemu, że teraz już im pieniędzy nie zabraknie. Słyszał on również, iż Panczenko miał jechać jeszcze do Wilna, ażeby leczyć jakiegoś bogatego staruszka. Wysyłano do Wilna mnóstwo telegramów na imię O' Brien de Lassy'ego, ale o wszystkich szczegółach stosunku Panczenki do niego nie mógł naturalnie Petropawłowskij wiedzieć, i dopiero proces je ujawni.

O' Brien de Lassy przed kilkunastu laty dostał w spadku po ojcu niezły mająteczek w powiecie grodzieńskim. Ażeby zwiększyć dochody, które mu nie wystarczały, zaczyna de Lassy budować statki rzeczne i w tym celu zakłada doki na Niemnie. Wkrótce bankrutuje, nie tracąc jednak fantazyi przenosi się do Pińska i tam znowu zakłada doki. Bankrutuje powtórnie i zmyka do Afganistanu i Indyi, gdzie jakiś czas trudni się «handlem karawanowym» z Persyą, a właściwie mówiąc kontrabandą, przy którem to zatrudnieniu był nawet ranny.

Nie zrobił wszakże majątku na Wschodzie, wraca więc do Pińska, a wkradłszy się w zaufanie mieszkańców uzyskuje kilka plenipotencyi i przez osiem lat znajduje się na stanowisku prezydenta miasta, z którego wprawdzie zostaje usunięty w drodze dyscyplinarnej. W końcu po 20 latach pobytu w Pińsku interesa mu się plączą ostatecznie, postanawia więc ratować się zapomocą dobrego ożenku.

W Grodnie poznał de Lassy córkę generała dywizyi Buturlina, człowieka bardzo bogatego. Jak pisze «Nowoje Wremia», de Lassy już wtedy uplanował sobie zabójstwo jej brata, ojca i matki w celu zagarnięcia całego majątku, wynoszącego około 2 milionów.

W tym też czasie za pośrednictwem Raphofa poznał się de Lassy z Panczenką, znajomość z którym trwała przez półtora roku przy stałej korespondencyi i stosunkach osobistych.

Tymczasem O'Brien de Lassy ożenił się, ale interesa jego się nie polepszyły, bo stary Buturlin płacił córce pensyi 500 rb. miesięcznie i poza tem nic nie dał podpisawszy tylko kilka weksli zięciowi. Zięć skorzystał i z tego, bo nafałszował podobnych weksli na 60 tysięcy. Interesa O'Brien de Lassy'ego coraz bardziej się wikłały, dość że w sądach w Wilnie i w Mińsku wytoczono mu około 300 spraw różnego rodzaju.

Stary Buturlin mówił często, że córce zapisze tylko 400 tys., reszta zaś zostanie dla syna, z czego de Lassy był bardzo niezadowolony, głośno o tem mówiąc. Zaczyna też zachęcać Panczenkę, który dłuższy czas nie mógł się zdecydować na tę aferę. Kiedy zaś obu wspólników zaaresztowano, de Lassy twierdził, że ciągła korespondencya i porozumiewanie się z Panczenką było spowodowane pośrednictwem Panczenki przy sprzedaży domu de Lassy'ego w Wilnie.

Podobno jednak Panczenko, wzięty pod krzyżowy ogień pytań na śledztwie, miał się już przyznać do wszystkiego...

Według przypuszczeń «Now. Wrem.» przebieg całej tej tragicznej sprawy był taki.

Poznawszy się z Panczenką, de Lassy zaproponował mu od razu dziesięć tysięcy za «usunięcie» szwagra, a potem sto tysięcy za ojca żony i pięćset tys. za matkę. Panczenko, zrazu oszołomiony bajecznemi sumami, zgodził się na propozycyę. De Lassy radził mu otruć Buturlina wibryonami cholery, pretekstem zaś do znajomości miało być symulowane wynajęcie domu Buturlina na szpital.

Panczenko znalazł wszakże inny pretekst do znajomości i przy sposobności zalecił Buturlinowi wstrzykiwanie sperminy, jako doskonały środek na neurastenię. Atoli znajomość na tem się urwała, i jakkolwiek starał się potem Panczenko spotkać się z Buturlinem, nie udawało się to w żaden sposób. Umyślił przytem Panczenko zatruć Buturlina nie wibryonami cholery, tylko toksynami dyfterytu.

Sprawa się tymczasem przeciągała. Panczenko jeździł ciągle do Wilna i reklamował tam swoje środki, licząc na to, że i stary Buturlin znajdzie się tam w liczbie jego pacyentów; porozumiewał się przytem stale z de Lassy'm, telegrafując do niego pod nazwiskiem «Władimirowa».

Wreszcie w końcu kwietnia b. r. zjeżdża sam de Lassy do Petersburga i wciąga Buturlina w wir zabaw i hulanek. Buturlin skarży się na zmęczenie i neurastenię. De Lassy poleca mu Panczenkę, wciąga i tego ostatniego do towarzystwa, po pewnym zaś czasie wyjeżdża. Wtedy Panczenko zabiera się do «kuracyi». Dn. 3-go maja zastrzykuje Buturlinowi po raz pierwszy «sperminę», a 5-go maja pacyent rozchorowuje się tak dalece, że już Panczenki nie puszczono do chorego, wzywając natomiast innego lekarza.

Skutki «kuracyi» były niezawodne—11 maja Buturlin zmarł.

Tak w zarysie wygląda cała ta sensacyjna sprawa.

Z gubernialnego komitetu ziemskiego.

Wczoraj rozpoczęła się grudniowa sesya kijowskiego komitetu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej. Obrady toczyły się w sali domu szlacheckiego pod przewodnictwem gubernatora Giersa. Obecnych było około 100 osób, licząc w tem i urzędników ziemskich. Zauważyliśmy na sali i kilku polaków.

Po otwarciu sesyi zapisał się do głosu radny prof. Czernow w sprawie, nie objętej porządkiem dziennym—wprowadzenia ziemstwa. Mówca rozpoczął od stwierdzenia, iż projekt ziemstwa w kraju Zachodnim w redakcyi Dumy Państwowej napotkał opozycyę w komisyi Rady Państwa, która uchwaliła w części, określającej cenzus wyborczy, powrócić do projektu rządowego. Takie przyjęcie projektu przez komisyę nie wróży nic dobrego, a dlaczego—profesor postarał się to wyłożyć w długiej przemowie, rozpoczynając od krytyki projektu rządowego.

Projekt rządowy wprowadza podział wyborów na 2 kategorye—posiadających pełny cenzus, 150 dzies. (w niektórych powiatach, np. bielskim, cenzus wzrasta do 500 dzies.)—oraz nie posiadających pełnego cen-

---

51)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Więc nie dlatego. Ale wasze społeczeństwo ma przedpotopowy pogląd na te rzeczy. W ukrytych tajnikach waszej myśli wy sprawę społeczną uważacie za „romanse", za coś nierealnego, za robotę, której nie można traktować na seryo... Wy się od tego poprostu oduczyli.. Wy, sto lat siedząc z założonemi rękoma „pilnujecie ojczyzny", a inne społeczeństwo za was całą robotę odrabia... Wyście w ciągu stu lat chińskim murem odgradzali się od wszystkiego, co się obowiązkiem społecznym nazywa, pod hasłem: to nie nasze, to obce, to nas obchodzić nie powinno... I wyrobili wy w sobie i lenistwo i karyerowiczostwo—jak jest najakuratniejsze. I dlatego wy dla ludzi społecznych, o ile nie są milionerami, żywicie podłą nieufność, nie traktujecie ich na seryo, uważacie, że oni nie są w porządku i w życiu praktycznem warsztatów ich pracy fachowej—unikacie... Oni tak właśnie z panem robią, a pan tak samo z innymi w odpowiednim wypadku postąpi...

Łopatowicz odetchnął, a Horski, któremu w czasie tyrady powyższej kilkakrotnie twarz drgnęła nerwowo, zatrzymał się nagle i usiadłszy w pobliżu okna pytał...

— Dlaczego pan o Polsce mówisz w drugiej osobie?... Dlaczego te „wy", „wasi", „u was"?... Czy pan istotnie nic „z nas" nie masz w sobie?...

Łopatowicz odparł cicho, ale bardzo wyraźnie i z jakąś dziwnie szczerą pogodą..

— Nic.

— A to niechże pana wszyscy dyabli wezmą!...

— Trochę wywietrzało, a trochę ja sam het *k czortu* wyrzucił...— tłómaczy łagodnie.

I raptem się spłoszył.

— Poco u dyabła pan znowu zaczynasz tę starą historyę!... Tyle już razy nagadaliśmy sobie głupstw wzajemnie i chyba w tej sprawie nic już więcej do powiedzenia sobie nie mamy. Jeżeli gadanina moja jest panu nieprzyjemna, to przerwij ją, ale w inny sposób, bo ten już stary i zużyty.

Horski chciał zaprzeczyć i nie zaprzeczył.

Ogarnęło go jakieś lenistwo myśli... Po głowie snuły się obrazy ciężkie, coraz cięższe... Jasne, wyraźne i—ciężkie.

Na starych cmentarzach słońce zapalało barwne kwiaty, ginęły krzyże i znaki mogilne, wstawały korowody rzeczy, spraw i ludzi dawno zmarłych, krętą linią zbiegał gościniec jego stopami wydeptany *stamtąd*, gdzie wszystko już było tylko wspomnieniem, aż do tego miejsca rzeczywistości... dzisiejszej...

.. On — Bolesław Horski... eks-obywatel z siodła wysadzony... adwokat z musu... Zagorzały pracownik warsztatów narodowych, dzisiaj w twierdzę ze wszystkich stron osaczoną przeistoczonych...

...I—Łopatowicz...

...Dependent pana mecenasa, bezdomny Łopatowicz.

...Czysty jak dziecko, uparty jak dziecko i *straszny* jak dziecko Łopatowicz... Polak, z którego życie wśród obcych wszystkie instynkty zachodnie wyprzło i przeistoczyło w cichego zagorzalca destrukcyjnych haseł najbliższego wschodu... Człowiek, który był wrogiem wszystkich ukochań, dążeń i całej wiary Horskiego, w którym wszakże Horski cenił, a nawet... kochał—„serce".

— Trzeba być silnym!...—szydził nieraz z niego wykolejeniec, uważający swe wykolejenie za zdobycz i zasługę... A mecenas tego nie potrafisz. Wy wszyscy tego nie potraficie i dlatego mam prawo uważać was wszystkich za trupów. Kto w życie wprowadza hasło: „ja się tylko bronię" — już przepadł. Bo trzeba napadać, rozszerzać, wywalczać, zdobywać... Można być albo Bismarkiem, który i Boga i czorta chciałby zrobić niemcem, albo pluć na „naszą państwowość", na „naszą narodowość" i inne bzdury, przez czułostkowy egoizm i głupią chciwość stworzone. Kto zajmuje miejsce pośrednie, kto faktycznie miłość dla swoich braci jednojęzycznych z miłością dla ludzi, którzy innego słownika używają, łączy.. ten jako państwowiec, narodowiec, patryota (...z dodatkiem „dobry") — zginął. Taki nic nie stworzy i nic nawet nie ocali. Bo w każdym jego czynie musi być fałsz A w każdej jego teoryi (...co do Boga i dyabła) — kontradykcya. Życie, czcigodny mecenasie, oszukiwać się nie da. Przy dzisiejszych warunkach społecznych są tacy, którzy biją i są.. bici... Zajmować miejsce pośrednie, to już znaczy— być bitym. I cała tragedya i pańska i wszystkich pogrobowców polskiego romantyzmu narodowego na tem właśnie polega, że wy od tej prawdy niezbitej rękami i nogami się bronicie, a raczej z całem faryzeuszostwem wyrozumowanem do świadomości waszej jej nie puszczacie...

— Więc co?...—pytał Horski.

— Ano nic!... decydował twardo Łopatowicz i patrzył na swego pryncypała prawie z politowaniem... Dla pana już nic... dodawał z gryzącą ironią Ja przecie was wszystkich znam. Ja, chociaż od was się odbił i rozumu na wschodzie, pośród, jak wy powiadacie, nihilistów natrał, ale właśnie dlatego, że ja między waszemi świętościami jak po zwyczajnym rynku chodzę, to i lepiej widzę i lepiej, bo nie w patryotycznym obłędzie, rozumuję. Gdyby was usamowolnili, to wasz główny sztab napewno by międzynarodowej miłości bliźniego zęby pokazał i polską dłoń w kułak ścisnął. Ale pan—nie. Pan to samo robiłby wtedy, co pan robi i dzisiaj, tylko że do współki z Wilejką i hrabią Wołczkiewiczem znaleźlibyście się w opozycyi. Pan wciąż reprezentowałby „szlachetny" pierwiastek nacyonalizmu.. Bo pan jest od poświęcań się, od pięknych przemówień, od wzniosłych artykułów, od uroczystości i obchodów. I pan to doskonale robi, bo pan w to wszystko rzeczywiście wierzy, bo pan rzeczywiście tak czuje, bo dla pana tak zwana „nasza przeszłość" jest tylko piękna, a co do jej zbrodni, to pan powiada: gdyby te zbrodnie mnie dotyczyły, to jabym wybaczył.. I pan jest szczery... I pan wybacza... Pan nie potrafisz ścisnąć kułaka i trzasnąć kogo należy w pysk—czy to w imię ideałów wszechludzkich, czy to w imię waszego narodowego fetysza, który potrzebuje nie tylko próżnych i czczych w gruncie rzeczy romansów, ale i żywego karmu dla... brzucha...

Horski przypomina sobie teraz te zarzuty i szeroko rozwartemi oczami patrzy na Łopatowicza, usiłując wmyśleć się w tajemną treść jego istoty, która tam, pod tą tak dziwnie skrojoną czaszką się gnieździ. I męczy się usiłowaniem, aby zająć jego subjektywne stanowisko i *stamtąd* spojrzeć na świat i ludzi.

Napróżno.

Człowiek mu się wymyka, zostają tylko słowa dotkliwe, zarzut słabości, palące świadectwo przeciwnika, który mu powiada: Jesteśmy wrogami, ale pan jesteś wrogiem... poczciwym.

Słowa Łopatowicza chwytają za takie struny jego duszy, które on sam niejednokrotnie własną dłonią potrącał. Mówią o tem—w co nie chciał wierzyć... Wywołują widma straszne, z którymi nieraz walczył, nie mogąc otrząsnąć się z wrażenia, że walczy .. sam z sobą...

Zerwał się.

Natomiast Łopatowicz, zapomniawszy o poruszonej przed chwilą „starej historyi" i wracając do kombinacyi, związanych z początkiem rozmowy, rzucił wyraz:

.. Mostowce.

Teraz Horski się spłoszył. Po twarzy przemknął mu płomień lęku i smutku. Brew zmarszczył i zaprotestował krótko...

(D. c. n)

zusu — $^1/_5$ (10 dziesięcin), wreszcie $^1/_{10}$ (5 dzies.); ci ostatni na prawyborach obierają wyborców stosownie do ilości posiadanych razem przez wszystkich prawyborców cenzusów. Oprócz tego cenzus wyborców miejskich stanowi nieruchomość wartości od 15 tys. rb.

Na mocy tych danych gub. kijowska będzie posiadała 1,400 wyborców, wybierających 244 radnych, czyli 6 wyborców wybiera 1 radnego. W gub. wołyńskiej 1,263 wyborców wybiera 203 radnych, czyli na 1 radnego przypada 6 wyborców, wreszcie gub. podolska wybiera 316 radnych na 1,023 wyborców, czyli 1 na 3 wyborców. Cyfry te jednak są obliczone zupełnie teoretycznie, w praktyce bowiem, jeśli wziąć pod uwagę absenteizm wyborców, zamieszkanie ich poza granicami kraju i t. d., stosunek liczebny wyborców do radnych znacznie się zmniejszy.

To dotyczy wyborów gubernialnych. Z powiatowymi jest jeszcze gorzej. Mówca dla przykładu cytuje 2 powiaty gub. podolskiej: bracławski, gdzie 28 wyborców wybiera 18 radnych i hajsyński, gdzie na 19 wyborców przypada 18 radnych. Przy takiem ustosunkowaniu łatwo stać się może, iż w niektórych wypadkach radnych będzie więcej, niż wyborców.

Stąd też powstało, iż Duma Państwowa przedewszystkiem uchwaliła zmniejszyć cenzus wyborczy o połowę, skutkiem czego ilość wyborców w gub. kijowskiej wzrosłaby do 3,377, w wołyńskiej 2,925 i podolskiej do 2,107, jeden zaś radny przypadałby w gub. kijowskiej na 16 wyborców, w podolskiej na 14 i wołyńskiej na 17. Zmniejszenie jednak cenzusu nie może dotyczyć wyborców miejskich, ponieważ może to im zapewnić przewagę nad ziemianami w niektórych powiatach. Dlatego też, zmniejszając cenzus ziemski, należy pozostawić cenzus miejski w wysokości 15 tys. rb., a wówczas równowaga zostanie zachowana, ilość zaś wyborców w gub. kijowskiej wyniesie 1,930, czyli 8 wyborców wybierać będzie 1 radnego.

W ten też sposób zmodyfikowano projekt rządowy ziemstwa w gub. zachodnich. Komisya Rady Państwa jednak uchwaliła przywrócić cenzus, określony przez rząd, obawiając się, aby z demokratyzacyą ziemstwa nie przedostało się doń zbyt wiele żywiołów niekulturalnych, z drugiej zaś strony—aby i inne gubernie centralne nie zażądały również demokratyzacyi ziemstwa.

Prof. Czernow w dalszej przemowie starał się rozproszyć pierwsze obawy, przeprowadzając porównanie między wyborcami, posiadającymi pełny cenzus i niezupełny cenzus. A więc w gubernii kijowskiej wyborcy, posiadający pełny cenzus, dzielą się procentowo, jak następuje: z wykształceniem wyższem i średniem 28% z wykształceniem niższem 60%. W gub. podolskiej te same cyfry wyrażają się, jak następuje: z wykszt. wyż. i śred. 33%, niż.—62%, analfabetów 5%; w gub. wołyńskiej z wyż. i śred. 32%, niz. 65%, anal. 3%.

Wyborcy z niepełnym cenzusem stanowią: w gub. kijowskiej—z wykształc. wyż. i śred. 28% niż.—66%; w gub. podolskiej — z wyższ i śred. 40%, z niż.—34%, analf. 6%; w gub. wołyńskiej—z wyż. i śred. 37%, niz. 60%, analf. 3%.

Cyfry powyższe dają mówcy możność do przypuszczenia, iż poziom kulturalny ziemstwa nie obniży się z demokratyzacyą jego, ponieważ obydwie kategorye wyborców posiadają mniej więcej ten sam cenzus wykształceniowy i, opierając się na tem, prof. Czernow tem śmielej występuje przeciw Radzie Państwa, która zdaniem jego bezwątpienia zsolidaryzuje się z opinią komisyi. Projekt ziemstwa wówczas powróci do komisyi kompromisowej, a ponieważ Duma Państwowa nie ustąpi ze swego stanowiska, ziemstwo wyborcze w kraju Poł.-Zach. nie zostanie urzeczywistnione. Dlatego też prof. Czernow proponuje wykorzystać ostatnią drogę — zwrócić się w imieniu komitetu ziemskiego do prezesa rady ministrów, Stołypina, z prośbą o wpłynięcie na Radę Państwa, aby przyjęła projekt Dumy. Mówca podnosi jeszcze jeden moment, uniemożliwiający pracę ziemską u nas obecnie, mianowicie—nieokreśloną sytuacyę w oczekiwaniu przyszłej reformy, kończąc przemowę swą życzeniem: „aby Rada Państwa nie była winowajczynią tego, co oczeknje w razie odrzucenia projektu 20-milionowy naród rosyjski".

Po p. Czernowie zabierali głos prezes ziemstwa, p. Sakowkin i p. Rewa. Pierwszy z nich raz jeszcze zaznaczył, iż praca ziemska w obecnych warunkach jest niemożliwa, że zarząd ziemski nie może brać odpowiedzialności za gospodarkę ziemską przy braku wykonawczych organów powiatowych, bez wprowadzenia systemu ściągania podatków z powiatów a nie z gubernii. Obecny system gospodarki ziemskiej, zdaniem mówcy, prowadzi do zupełnego bankructwa. Pan Rewa krótką swą przemowę zakończył trawestacyą z Niekrasowa: „Dwa lata czekamy na wyborcze ziemstwo z Petersburga, a tam przygotowują dla nas pogrzeb ziemstwa".

Zebranie przeszło do omówienia sposobów wniesienia swych starań. Na wniosek pr. Czernowa uchwalono wysłać do Petersburga delegacyę, do której wybrano: pp. prof. Czernowa, Sukowkina, Rewę, Talberga, Albrandta, ks. Kurakina, G. Wiśniewskiego, Hudyma Lewkowicza, Demczenkę, Guszela upoważniając ich do zwrócenia się do p. Stołypina i do wszystkich posłów do Rady Państwa z gub. kijowskiej.

W końcu uchwalono następującą rezolucyę, która zostanie doręczona wskazanym osobom:

„Zaniepokojeni podanemi przez prasę informacyami o przeszkodach, napotkanych przez projekt prawa o reformie ziemstwa w gub. zachodnich, które mogą odwlec jego urzeczywistnienie, członkowie kijowskiego gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej uważają za swój obowiązek oświadczyć, iż dalsza owocna praca w granicach prawa z dn. 2 kwietnia 1903 r. wydaje się im niemożliwą. Praktyka z 6 lat wykazała znaczne i nie dające się usunąć braki w istniejącej w guberniach zachodnich organizacyi ziemskiej. Nadzwyczajna centralizacya pracy ziemskiej w guberniach, brak łączności między administracyjnymi a wykonawczymi organami, brak organów powiatowych i niemożliwość kontroli faktycznej nad urzeczywistnieniem zarządzeń ziemskich na miejscu, doprowadzają do tego, iż cała gospodarka ziemska prowadzona jest niezadawalająco a znaczna część ściąganych z ludności środków wydatkowana jest zupełnie nieprodukcyjnie. Braki te stają się coraz dotkliwszymi w miarę rozwoju gospodarki ziemskiej i znacznego wzrostu budżetu ziemskiego, w ciągu zaś ostatnich 2 lat skomplikowały się one jeszcze wskutek nieokreślonej sytuacyi, pozbawiającej ziemstwo możności utrzymać i dobrać należyty komplet głównych działaczy oraz podnieść ich energię. Wszystko to zmusza kijowski komitet do wypowiedzenia swego głębokiego przekonania, iż odrzucenie projektu prawa o wprowadzeniu ziemstwa wyborczego w gub. zachodnich bezwątpienia pociągnie za sobą nadzwyczaj ciężkie następstwa dla życia ziemstwa w naszym kraju".

Po uchwaleniu tej rezolucyi zebranie przeszło do porządku dziennego.

XXV-letnia rocznica śmierci Bohdana Zaleskiego.

Zarząd Koła literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie postanowił urządzić uroczysty obchód literacki, poświęcony pamięci Bohdana Zaleskiego. Obchód powyższy po uzyskaniu pozwolenia władz odnośnych odbędzie się w marcu roku przyszłego, jako w dwudziestopięcioletnią rocznicę śmierci poety.

Jednocześnie projektowane są nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. Bohdana w Kijowie, w Taraszczy i w Humaniu.

Zarząd prosi inne pisma polskie o powtórzenie powyższej wiadomości.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 18 (31) Gracyana B. W.

Jutro 19 (1) Daryusza i Nemezyusza M. m.

Wschód słońca godz. 8 m. 03.

Zachód słońca godz. 4 m. 00

Długość dnia godz. 7 m. 57.

— **Teatr polski.** Jutro teatr nasz wystawia arcydoskonałą krotochwilę w 3 aktach z francuskiego p. t. „Gaj święty." Sztuka ta grana była w letnim sezonie w teatrze rządowym w Warszawie z górą 100 razy.

Główne role objęli pp. Dobrzańska, Kraśnicka, Dybizbański, Nowacki i Jerzyński.

— **Wieści z sądu.** W dniu dzisiejszym kijowska izba sądowa rozpatrywać będzie głośną sprawę strażników gminy chodorkowskiej, Ewdokima Krawca i innych, w liczbie 6, oskarżonych o znęcanie się nad aresztowanymi i wymuszanie łapówek.

Bronią ich adw. przys. Bołotin i Bogdanow.

— **Oszustwo i fałszerstwo.** Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę byłego pisarza cyrkułu peczerskiego Mackiewicza, oskarżonego o oszustwo i fałszerstwo.

Mackiewicz sfałszował na asygnacyach podpis komisarza cyrkułu peczerskiego i na podstawie tych asygnacyi otrzymał z kasy gubernialnej czterysta kilkadziesiąt rubli, które należały się różnym osobom prywatnym.

Na sądzie oskarżony Mackiewicz przyznał się do wszystkiego.

Izba skazała go na pozbawienie niektórych praw i przywilejów i 1 rok rot aresztanckich, zaliczając mu tę karę do 4 lat rot aresztanckich, na jakie został skazany przez jeden z sądów w Królestwie Polskiem w innej sprawie za włóczęgostwo.

— **Ruch przedświąteczny.** Naczelnik kolei Południowo-Zachodnich K. Niemieszajew polecił naczelnikom wydziałów i stacyi kolejowych wobec zwiększonego ruchu pasażerskiego przed świętami zwiększyć ilość niższych urzędników i zwrócić szczególniejszą uwagę na zapewnienie prawidłowego ruchu pociągów na kolejach Południowo-Zachodnich.

— **Nadzór nad miarami i wagami.** Ministerstwo przemysłu i handlu rozesłało gubernialnym zarządom miejskim i ziemskim zawiadomienie okólnikowe w sprawie projektowanych przez nie środków w celu zorganizowania nadzoru miejscowego nad używanemi w przemyśle i handlu miarami i wagami. Ministerstwo ma zamiar zaprosić do współudziału w powyższym nadzorze zarządy miejskie i ziemskie, z odpowiednim zwrotem poniesionych przez nie na ten cel kosztów.

— **Cena spirytusu rządowego na rok 1911.** Ministerstwo skarbu określiło ogólną nominalną cenę spirytusu i wódki na rok 1911 w sumie 80 kop. za wiadro na 40 stopni.

— **Wyjazd Wielkiego Księcia.** Wczoraj Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz o g. 6 m. 15 wieczorem odjechał z Kijowa. W celu pożegnania Wielkiego Księcia przybyli na dworzec: gen.-gubernator T. Trepow, p. o. głównodowodzącego kijowskiego okręgu wojennego gen.-lejtenant Mawrin, pomocnik głównodowodzącego A. Zalca, gubernator Giers, prezydent miasta Djakow i inni.

— **Żydzi w radzie miejskiej.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatora kijowskiego, iż sprawa dopuszczenia radnych żydów do czerkaskiej rady miejskiej będzie zdecydowana dopiero po sprawdzeniu przez gubernatora procedury wyborczej i skarg na wybory radnych do czerkaskiej rady miejskiej na 4-lecie od roku 1910 i nadesłaniu sprawozdania o powyższych czynnościach do ministerstwa.

Wczoraj wyjechał do Czerkas stały członek gubernialnego zarządu do spraw miejskich p. Jaroszewski w celu sprawdzenia procedury wyborczej i zbadania powodów skarg na wybory na miejscu.

— **W sprawie handlu w niedzielę.** Prezydent miasta zwrócił się do gubernatora z przedstawieniem w sprawie godzin handlu w niedzielę przedświąteczną d. 19 bieżącego miesiąca. Postanowienie obowiązujące o normalnym wypoczynku pracowników handlowych zezwala w niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy na handel w sklepach od godziny 8 zrana do 1 po południu. Prezydent miasta prosi gubernatora, aby w dniu jutrzejszym dozwolił handel w sklepach od godziny 8 zrana do 8 wieczór.

— **Ulica Dzika.** Na skutek licznych skarg mieszkańców i właścicieli nieruchomości przy ulicy Dzikiej, roboty kanalizacyjne i wodociągowe prowadzone są tam nader energicznie i obecnie zbliżają się już ku końcowi.

— GRABIEŻ. Na rogu W.-Wasylkowskiej i M.-Błagowieszczeńskiej I. Bakulenko zerwał z głowy Sokołowi czapkę karakułową. Złoczyńcę zatrzymano.

— KWAS SIARCZANY. Onegdaj do przechodzącego po D.-Wale W. Krotenki podbiegł jakiś nieznajomy, oblał go kwasem siarczanym, następnie prędko się ulotnił. Jakie były pobudki tego kroku—niewiadomo.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj na Kiryłowskiej tramwaj wpadł na wóz Toporowskiej, przyczem koń został zabity na miejscu.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 5 przy ul. Włodzimierskiej dwaj nieznani złoczyńcy okradli mieszkanie E. Grocholskiej.

Przy W.-Podwalnej Nr. 1 okradziono M. Sacharowa.

Z mieszkania Kuźmenki (Zaul. Wozniesieński 17) zrabowano 500 rb.

I. Elgardtowi skradziono w tramwaju pugilares z 200 rb., paszportem i różnymi dokumentami.

Przy ul. Szczekawickiej Nr. 3 z mieszkania Piwowara zrabowano ubranie i bieliznę.

W domu Nr. 17 przy ul. Skobelewskiej złodzieje dopuścili się znacznej kradzieży w mieszkaniu kapitana sztabu Wykpisza.

— ZAJŚCIE W «CHATEAU». Wczoraj o g. 3 w nocy w «Chateau» przy jednym ze stolików siedziało towarzystwo, złożone z kilku prowincyonalnych artystów i artystek dramatycznych. Jeden z miejscowych kuplecistów, Ubejko, przechodząc obok wyżej wymienionego towarzystwa, odezwał się o jednej z artystek: «Ona jest z Padołu.» Powiedzenie to oburzyło aktorów—jeden z nich, p. B., zerwał się z miejsca i spoliczkował Ubejkę, ten zaś rzucił p. B. szklankę na głowę. Przyszło do starcia, w którem przyjęli udział i inni artyści. Sprawa zakończyła się spisaniem protokółu przez policyę.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policyi udało się wczoraj wykryć i aresztować oszusta, który przed paru dniami przyniósł do pani L. kartkę, pisaną jakoby przez jej męża z prośbą o przysłanie mu przez okaziciela takowej palta, czapki i 100 rb. Oszustem tym okazał się niejaki Agapow. W ogródku przy jego mieszkaniu Dymitrowski Zaul. Nr. 10 znaleziono rzeczy i 75 rb., które zwrócono poszkodowanej. Na Proreznej zatrzymano Kowerzina z kradzionemi mufką i sztuką sukna.

— DEPORTACYA. Onegdaj w nocy policya dokonała rewizyi mieszkań 11 studentów, którzy, na mocy rozporządzenia gubernatora, mają być wysłani z Kijowa. Aresztowano tylko jednego z nich, któremu oświadczono, że ma w ciągu 24 godzin opuścić miasto. Reszta (10) studentów, z wyjątkiem jednego, który dobrowolnie wyjechał z miasta, znajduje się obecnie w więzieniu.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w Ogniwie.

»Consilium Facultatis« Al. hr. Fredry, syna.

W blaskach sławy wielkiego ojca wzrastał talent Fredry, syna.

Talent to prawdziwy i niezaprzeczony, ale nie tak górny, nie tak potężny jak geniusz ojca.

I chociaż syn podobnie jak ojciec pozostawał pod dużym wpływem Molière'a, w twórczości syna nie spotykamy tylu przeciętnych typów, a postacie sztuk Fredy, syna, posiadają więcej cech indywidualnych.

Wreszcie i Fredro, ojciec, niekiedy, np. w „Panu Jowialskim", wprost z życia brał postacie swych bohaterów.

Bohater sztuki p. t. „Consilium Facultatis", imci p. Bolbecki jest zapożyczony z Moliere'a, podobnie jak i sam pomysł utworu. Ale autor, biorąc pomysł ze sztuki p. t. „Chory z urojenia", zmodernizował mocno i sam pomysł Molière'a i rysunek głównej postaci spolszczył. Nie było to zbyt trudnem, boć przebieranie miary w spożywaniu darów Bożych, to wada u nas dość pospolita, a opatrzywszy swego bohatera w niepomierny apetyt, autor z większą łatwością mógł zaszczepić mu rzadszą u nas manię bezustannego leczenia się.

Porównując chociażby „Consilium Facultatis" z utworami Fredry, ojca, spostrzega się, że kiedy ojciec z klasyków francuskich zapożyczał tylko formę zewnętrzną, jak jedność czasu i miejsca, wierszowaną mowę i t. p. i niekiedy ideę, a same postacie tworzył oryginalnie z tematów rodzimych, Fredro syn już i pomysły zapożyczał. Nadto, kiedy ojciec szerokim humorem, głęboką satyrą zdumiewał—syn zdobywa się tylko na dość nieskomplikowany i niezbyt głęboki komizm.

„Consilium Facultatis" jednak posiada pewne ważne zalety, mianowicie sceniczność i wielką plastykę rysunku oddzielnych postaci, co czyni, że słucha się sztuki z przyjemnością, a po laury wykonawców takowej sięgają i amatorowie. Aby wywołać wrażenie dodatnie, dość tu umieć rolę pamięciowo—całość sama się złoży.

Niestety, nie można powiedzieć, aby wszyscy czwartkowi wykonawcy ten warunek spełnili.

Nie mówię tu o p. Lohmanie, którego Bolbecki nie pozostawiał nic do życzenia pod każdym względem, ani też o p. Texel, która nie tylko owładnęła rolą, ale pozbyła się afektacyi i była poprawną.

P. Wacławską można, zdaje się, rozgrzeszyć z braku pamięci, gdyż grała podobno w zastępstwie (na afiszu była p. Kraśnicka), ale trudniejsza sprawa jest z p. Nowackim i, acz w mniejszym stopniu, z p. Dybizbańskim, którzy, nie owładnąwszy rolami pamięciowo, rzecz prosta grać nie mogli.

Niepotrzebnie p. Jerzyński z roli Walusia robił jakąś niezrozumiałą karykaturę.

Niezłym był p. Jabłoński jako doktor Reszko.

Całość robiła wrażenie niewykończenia i pospiesznego przygotowania, a szkoda, bo kilka ostatnich występów dowiodło, że artyści nasi mogą się zdobyć na grę i całość poprawną, a i sztuka na lepsze opracowanie zasługuje.

Wieczór zakończono odegraniem wesołej i pełnej humoru satyry scenicznej Twaina p. t. „Historya o człowieku, który redagował pismo rolnicze", o której to sztuce pisaliśmy w swoim czasie szczegółowo.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **O majoraty w Królestwie.** Główny zarząd rolnictwa wniósł do Dumy Państwowej projekt dopełnienia przepisów o sprzedaży majoratów w Królestwie Polskiem. Punkt czwarty tego projektu głosi, że komitet urządzeń rolnych ma wyznaczyć te miejscowości w gub. siedleckiej, lubelskiej i suwalskiej, w których ucząstki ziemi, wchodzące w skład majoratów, będzie wolno nabywać tylko osobom pochodzenia rosyjskiego, religii prawosławnej, lub staroobrzędowcom jednowiercom.

— **Grottger i Matejko podburzają do gwałtów.** Przed poznańską izbą karną toczył się w piątek przed świętami znowu proces o „podburzanie do gwałtów". Na ławie oskarżonych zasiadł p. Antoni Fiedler, właściciel zakładu fotochemigraficznego w Poznaniu, który miał się dopuścić podburzania do gwałtów przez reprodukcyę sławnej Grottgera „Lituanii", cyklu obrazów, zakupionych przez austryackiego cesarza Franciszka Józefa za 40 tys. złr., oraz obrazu historycznego Matejki „Bitwa pod Grunwaldem."

Prokurator wniósł o wykluczenie publiczności, ponieważ rozprawy mogą przybrać charakter niebezpieczny dla państwa pruskiego. Obrońca p. mecenas Żuromski przemawiał przeciwko temu, bo trudno pojąć, aby reprodukcya obrazów historycznych mogła powodować jakiebądź niebezpieczeństwo.

Sąd po naradzie uchwalił wykluczyć publiczność z sali. Proces odroczono, ponieważ ma być przesłuchany nowy świadek.

— **Wynalazek polaka.** Na posiedzeniu paryskiej akademii nauk prof. fizyki w Sorbonie Lippman, słynny uczony i wynalazca, składał raport o wynalazku naszego rodaka, inż. Kazimierza Prószyńskiego, nazwanym „autoplecgrafem." Jest to aparat do zdjęć kinematograficznych, skonstruowany na nowych zasadach i dzięki temu pozwalający dokonywać zdjęć bez statywu. Wynalazek zyskał wielkie uznanie. Zebranie akademii orzekło jego wysoką wartość naukową i doniosłość praktyczną. Opis tego wynalazku podaliśmy w swoim czasie w korespondencyi z Paryża.

— **«Widnokręgów»**, lwowskiego dwutygodnika poświęconego kulturze polskiej, ukazał się zeszyt XX, zamykający I rocznik wydawnictwa. Zawiera treść: Od Redakcyi (przegląd dotychczasowej i zapowiedź przyszłej pracy). Stanisław Barącz: Słońce, Harmonie poranku, Radosne przeczucie (poezye). Karol Irzykowski: Dostojny bzik tragiczności. Józef Jedlicz: Tajemnica (wiersz). Tadeusz Dąbrowski: O polskim dramacie mitologicznym. Grzegorz Glass: Głosy społeczne. Maryla Czerkawska: Dziewczyna (wiersz). P. Verlaine: Pieśń jesienna (w przekł. K. Arczyńskiego). Przegląd społeczny: Tragedya odosobnionych wysiłków przez C. C.; Ogniwa przez K. Mackiewicza. Przegląd literacki: Antologia poetów ukraińskich przez A. Dziubkiewicza. Spis rzeczy za r. 1910. W tekście rysunek Maryana Olszewskiego.

— **List Doboszyńskiego.** Z okazyi jubileuszu Kramarza p. Adam Doboszyński z Krakowa, jako uczestnik pamiętnych konferencyi praskich, wystosował do Kramarza pismo następujące:

Wielce Szanowny Panie!

W dniu jubileuszu Pańskiego staję w długim szeregu tych, którzy wysoko ceniąc wieloletnią, niestrudzoną publiczną działalność Pańską, jakoteż jej zawsze szlachetne pobudki i cele, śpieszą dzisiaj ze wszystkich stron ojczyzny Pańskiej i z całej Słowiańszczyzny, aby złożyć Panu serdeczne życzenia długich jeszcze lat życia w dobrem zdrowiu i dalszej, równie jak dotychczasowa, owocnej pracy na pożytek Czech i Słowiańszczyzny.

Ja specyalnie, jako jeden z tych, którym dane było bliżej patrzeć na niestrudzone zabiegi Pańskie około urzeczywistnienia wielkiej, pięknej i zdrowej idei neosłowiańskiej, pozwalam sobie do powyższych ogólnych życzeń dołączyć jeszcze jedno szczególne: Oto życzę Panu, aby tak bardzo droga mu idea znalazła jaknajrychlejsze i najwszechstronniejsze wcielenie w życie. Aby u czynników w ogromnej Słowiańszczyźnie najmożniejszych uzyskawszy posłuch i uznanie, stała się wytyczną w tem wielkiem, tak bardzo koniecznem i tak zarazem ogromnie trudnem, niestety, dziele, jakiem jest zbliżenie i pogodzenie narodów słowiańskich na zasadach wolności i równouprawnienia, dla tych wspólnych im wszystkim zadań i celów, które stawia przed nimi geniusz historyi. I chociaż dziś stoi się dalej, niż kiedykolwiek, od wcielenia w życie najdrobniejszej choćiażby części tego pięknego programu, którego Pan z takim zapałem broni, to nie mniej jednak idea jego przetrwa niewątpliwie smutną teraźniejszość i doczeka się lepszej przyszłości. Wiem, że częściowo bodaj urzeczywistnienie jej uzna Pan chętnie za najcenniejszy owoc swoich tyloletnich trudów ofiarnych. Z całego też serca życzę Panu, abyś się tego, przez nas wszystkich z upragnieniem oczekiwanego owocu, w dobrem zdrowiu i pełni sił swoich doczekał.

Racz Pan przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i szczerej przyjaźni.

Adam Doboszyński.

— **Wybory w Prusach.** W Prusach Wschodnich odbędą się jeszcze nowe wybory uzupełniające do parlamentu. Umarł bowiem poseł centrowy, ks. kanonik Hirschberg z Wartemborga, wybrany w okręgu Olsztyn-Reszel. Do ostatnich wyborów był również z tego okręgu posłem do sejmu. Podczas wyborów w r. 1907 do parlamentu ks. poseł Hirschberg został wybrany 12,944 głosami centrowców przeciw 5,380 głosom polskim, 3,313 narodowych liberałów i 76 socyalnych demokratów. Z wyjątkiem okresu prawodawczego lat 1893—98, okręg ten znajdował się zawsze w rękach centrum. W r. 1893 zdobyli go polacy i to z pomocą konserwatystów. Centrum stało wówczas w opozycyi przeciw projektowi wojskowemu Capriviego, gdy frakcya polska za tym projektem głosowała.

«Berliner Tageblatt» pisze, że tym razem kandydat centrowy przy pierwszych wyborach nie otrzyma absolutnej większości głosów i przyjdzie do ściślejszych wyborów, jeżeli polacy nie będą przy pierwszych głosowali na kandydata centrowego, i pociesza się, że w takim razie kandydat narodowo-liberalny ma pewne szanse zdobycia tego okręgu.

— **Z Chełmszczyzny.** W Nr 23 »Chełmskiego Listka« umieszczony został artykuł protojereja Gapanowicza o krzyżach przydrożnych. Autor zaznacza, że ludność chrześcijańska od czasów dawnych stawia krzyże przydrożne i tradycya ta przechodzi z pokolenia na pokolenie. Artykuł kończy się wnioskiem, że wydane po powstaniu w roku 1863 przez władze cywilne Królestwa Polskiego rozporządzenie w sprawie skasowania krzyżów uważać należy za nieporozumienie. Usunięcie krzyży wywołało w narodzie silne niezadowolenie, ponieważ lud uważa krzyże przydrożne za świętość, chroniącą go przed wszelkiemi złemi przygodami.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—o—

Stan zasiewów ozimych w kraju Poł.-Zach. na d. 1 grudnia. Na przestrzeni gubernii południowo-zachodnich w ciągu ubiegłej jesieni pogoda nie wszędzie sprzyjała robotom polnym i wzrostowi zasiewów ozimych. W wielu miejscowościach odczuwać się dawał brak deszczów. W większych majątkach dokonano siewu przeważnie w sierpniu po obfitych deszczach; włościanie zaś w wielu miejscach spóźnili się z siewem i nierzadko wobec suchej pogody we wrześniu i początkach października siali dopiero w drugiej połowie października, a nawet później.

W gub. podolskiej ozime zasiewy przed nastaniem zimy nie wszędzie dostatecznie się wzmocniły, zwłaszcza zasiewy późniejsze miejscami wzeszły bardzo słabo; siew wczesny udał się w większości wypadków zadawalająco, a nawet dobrze. Naogół oziminy w gubernii przedstawiają się zadawalająco. W powiecie winnickim, poczęści w olgopolskim i hajsyńskim oziminy dobre; w pow. kamienieckim w większych posiadłościach oziminy po części zadawalające, po części niezadawalające; włościańskie zaś zasiewy przeważnie nie zadawalające, a poczęści złe; w pow. jampolskim wczesne zasiewy zadawalające, późniejsze niezadawalające lub złe. W powiatach: uszyckim, płoskirowskim, lityńskim i latyczowskim oziminy przeważnie zadawalające.

W gub. wołyńskiej przed zimą zasiewy ozime dostatecznie się wzmocniły; gorsze nieco są oziminy późniejszego siewu, przeważnie włościańskie. Wogóle ozime zasiewy w gubernii znajdują się w stanie zadawalającym. Dobre oziminy w pow. kowelskim, starokonstantynowskim, żytomierskim, i po części w krzemienieckim (w większych majątkach); nie dość zadawalające, a miejscami złe we włodzimierskim, dubieńskim i łuckim; niezadawalające są oziminy późno siane w niektórych miejscowościach powiatu krzemienieckiego.

W gub. kijowskiej oziminy wczesnego siewu w większości wypadków wzeszły zupełnie zadawalająco; późniejszy siew, wskutek niedostatecznej wilgoci nie wszędzie dał dobre rezultaty. Wogóle jednak stan ozimych zasiewów w gubernii należy uznać za wyżej niż średni. W pow. kaniowskim, wasylkowskim, poczęści w skwirskim—oziminy dobre; w kijowskim, humańskim i zwinogródzkim obok dobrych spotyka się także niezadawalające i złe; w powiatach lipowieckim i czehryńskim oziminy zadawalające.

Ostatnie wiadomości.

Stronnictwa w sejmie pruskim. Stosunek liczebny stronnictw w izbie poselskiej sejmu pruskiego jest dziś następujący: konserwatystów 150 (pomiędzy nimi 24 członków parlamentu), wolnokonserwatystów 61 (7), narodowo-liberałów 66 (6), centrum 102 (23), postępowców 37 (7), polaków 15 (4), socyalistów 6, dzikich 3; wakują trzy mandaty (koszaliński, opolski i gdański).

Brak gotówki w Niemczech. „Neue Wr. Tgblatt" donosi z Berlina, że panuje tam specyalny brak gotówki dla małej spekulacyi. Wielka ilość obcych pieniędzy, które przez czas długi były do rozporządzenia targu berlińskiego, odpływa teraz za granicę. Za pieniądze na ultimo płacono $6^3/_4$% do $6^7/_8$%, pieniądze po 2 stycznia n. st. dawano tylko na $7^1/_2$% do $7^3/_4$%.

W Londynie pieniądze dzienne także podrożały do 4% i wyżej.

O wywłaszczenie. „Morgen Post" donosi, iż rząd pruski w pierwszych dniach stycznia ma powziąć ostateczną decyzyę w sprawie zastosowania ustawy wywłaszczeniowej. Ponieważ w styczniu będzie prawdopodobnie wniesiona w sejmie interpelacya przez narodowych liberałów w kwestyi niezastosowania dotychczas wywłaszczenia, rząd poweźmie na tem posiedzeniu decyzye, jaką udzielić odpowiedź na interpelacyę. W każdym razie gwałtowne domagania się hakatystów niezwłocznego zastosowania ustawy wywłaszczeniowej nie będą brane w rachubę.

Wybuch Etny. Z Rzymu donoszą: Nowy wybuch Etny wywołał wśród ludności wielką panikę. Geologowie oświadczają przecież, że niema przyczyny obaw.

Sprawa wschodnia. Deschanel ogłosił w „Tempsie" artykuł, w którym żąda wyraźnego zaakcentowania wspólnej polityki Francyi, Rosyi i Anglii w sprawie wschodniej. W razie odosobnionego występowania tego lub owego mocarstwa, należącego do trójporozumienia, z jakimkolwiek rządem mocarstwa, należącego do trójprzymierza, są pożądane ostrożność i jasność.

Nowe ofiary lotnictwa. W środę zrana lotnik Lafond z podróżnym Tola wzbili się w powietrze z lotniska w Issy les Moulineux w celu odbycia podróży napowietrznej z Paryża do Brukseli. Wkrótce jednak po wzlocie aeroplan ich przewrócił się uderzony wiatrem i spadł ze znacznej wysokości. Lafonda i Tolę dobyto z pod szczątków aeroplanu w stanie tak ciężkim, że obaj skonali w drodze do szpitala.

Lazo Rosticz. W Wiedniu zmarł w 69 roku życia wybitny literat serbski, d-r Lazo Rosticz. Urodzony 1841 r. we wsi Kovilju w krainie Baczka, uczęszczał do szkół w Wiedniu i w Budzyniu. Przez kilka lat był profesorem w słynnem gimnazyum serbskiem w Nowym Sadzie w południowych Węgrzech, poczem przyjął posadę sekretarza u kniazia czarnogórskiego. Pisał poematy i dramaty, ale główną zasługę pozyskał sobie jako tłómacz Szekspira.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Stan zdrowia arcybiskupa.

Warszawa. — W stanie zdrowia arcybiskupa Popiela nastąpiło stanowcze polepszenie.

Napad zbrojny.

Warszawa.—O g. 8 wieczorem do piekarni żydowskiej Bębna, znajdującej się przy ul. Franciszkańskiej, wtargnęło kilku uzbrojonych młodych żydów bojowców. Napastnicy strzałami z rewolwerów ciężko ranili właściciela piekarni Bębna i jego córkę, żonę zaś jego zabili. Jest to, jak przypuszczają, akt zemsty na tle stosunków robotniczych. Dokonano licznych rewizyi i aresztowań w domu, w którym dokonano napadu oraz domach sąsiednich. Ogółem aresztowano 80 żydów.

Kandydat polski.

Poznań.—Na wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego z okręgu olsztyńskiego polacy stawiają własnego kandydata przeciwko centrowcom. Aczkolwiek kandydat polski nie ma widoków powodzenia, krok ten wywołany został względami natury taktycznej.

Stagnacya.

Warszawa.—Wśród przemysłowców metalurgicznych powstało zaniepokojenie wskutek braku zamówień. Niektóre walcownie zamierzają zmniejszyć produkcyę.

Rozporządzenie ministr. spr. wewn.

Warszawa. — Gubernatorzy otrzymali rozporządzenie nadesłania do ministerstwa spraw wewnętrznych statutów instytucyi dobroczynnych, które zalegalizowane zostały w okresie ostatnich lat pięciu.

Okólnik.

Warszawa.—Ogłoszono okólnik ministra spraw wewnętrznych, zabraniający pod osłoną prawa cywilnego stosowania dekretu papieskiego *Ne temere* w wypadkach małżeństw mieszanych.

Upadłość.

Łódź.—Zbankrutowała fabryka wyrobów wełnianych „A. I. Ginsburg". Pasywa wynoszą 100,000 rubli.

Wywiad z arcyksięciem.

Budapeszt. — Dziennik budapeszteński „Anap" ogłasza wywiad z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, który miał oświadczyć, że jest przeciwnikiem dualizmu. Następca tronu wyobraża sobie przyszłą Au-

stryę opartą na systemie tryalistycznym, czyli podzieloną na trzy odrębne części: Austryę, Węgry z przyłączonemi Galicyą i Bukowiną, oraz państwo słoweńskie, złożone z Chorwacyi, Dalmacyi i Bośnii.

Oburzenie hakatystów.

Berlin.— „National Zeitung“ występuje ostro przeciwko kanclerzowi rzeszy Bethmanowi-Hollwegowi, który pomimo energicznego domagania się patryotów niemieckich, by zaczęto stosować względem polaków system wywłaszczania, nie zaznaczył dotąd swego stanowiska.

Ruch monarchiczny.

Lizbona.—Policya obawia się rozruchów ulicznych w Lizbonie, nie jest jednak pewna zachowania się wojska, gdyż ruch monarchiczny stale wzrasta. Ruch ten jest prawie niedostrzegalny, lecz przybiera coraz szersze rozmiary. Wzrasta również ruch antyrządowy wśród warstw robotniczych.

Podróż następcy tronu.

Wiedeń.—Według obiegających pogłosek następca tronu austryackiego Franciszek Ferdynand w marcu 1911 roku odwiedzi Petersburg.

Ujęcie szpiega.

Londyn.—Z Dover donoszą, że władze angielskie ujęły niemca, rysującego plany forteczne.

Pozbawienie godności kapłańskiej.

Warszawa. — Ksiądz Kozłowski za niemoralność pozbawiony został godności kapłańskiej.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Mińsk.—W związku ze sprawą upadłości hr. Potockiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej b. posła do pierwszej Dumy Państwowej Janczewskiego.

Powstanie w Chinach.

Pekin. — Spodziewany tu jest wybuch powstania; w armii panuje wrzenie. Oficerowie żądają konstytucyi.

Cholera w Paryżu.

Paryż. — Wczoraj zanotowano cztery wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Echa zajść odeskich.

Petersburg. — „Swiet“ radzi odeskim studentom akademistom, aby pociągnęli posła do Dumy Nikolskiego do odpowiedzialności za potwarz.

Petersburg.—Nikolskij w „Rieczi“ uzupełnia treść interpelacyi pewnymi szczegółami; twierdzi on, że Tołmaczew i prokurator Almazow łzyli i wygrażali pięściami aresztowanym studentom.

Odesa.— W związku z wypadkami na uniwersytecie noworosyjskim przybyła tutaj komisya z pomocnikiem dyrektora departamentu policyi Wisarionowym na czele.

Odesa.—Tołmaczew wezwany został do Petersburga.

Odesa.— Stan zdrowia studenta Iglickiego jest beznadziejny.

Odesa. — Rada profesorów wyższych kursów żeńskich udzieliła nagany uczestniczkom wiecu.

Odesa. — Tołmaczew rozkazał zamknąć kawiarnię, uczęszczaną przez studentów; w dniu zajść uniwersyteckich do kawiarni tej wtargnęli „chuligani“ i dali kilka strzałów rewolwerowych.

Petersburg. — Przybyły onegdaj z Odesy Szczerbakow złożył min. Kasso szczegółowe sprawozdanie o zajściach w Odesie.

Onegdaj odbyło się posiedzenie rady ministrów.

Zaprzeczenie.

Petersburg.—„Rossija“ zaprzecza, jakoby zabity w Londynie ekspropryator Moruncew miał być agentem policyjnym.

Stan zdrowia Karaułowa.

Petersburg. — Stan zdrowia posła do Dumy Państwowej Karaułowa znacznie się pogorszył. Lada chwila można spodziewać się katastrofy.

Wydalenie.

Petersburg. — Administracya uniwersytetu zakomunikowała 25 studentom, iż z rozporządzenia ministra oświaty zostali oni wydaleni z uniwersytetu; w liczbie tych studentów znajduje się 4 studentów aresztowanych i osadzonych w więzieniu.

Z komisyi.

Petersburg.—Komisya finansowa wniosła do Dumy sprawozdanie w kwestyi projektu prawa o wprowadzeniu państwowego podatku od dochodu.

Dymisya.

Petersburg. — W związku z ostatnimi wypadkami w wyższych zakładach naukowych podał się do dymisyi dyrektor instytutu dróg i komunikacyi Brandt; na jego miejsce obrano prof. Korejszę.

Kara prasowa.

Petersburg.—Za zamieszczenie w numerze z d. 12 b. m. telegramu z Belgradu, Suworin pociągnięty został z art. 1024 kod. karnego do odpowiedzialności.

Interpelacya.

Petersburg.—Frakcya s.-d. wniosła interpelacyę w sprawie prześladowania przez Draczewskiego związków zawodowych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 17-go grudnia.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Na porządku dziennym artykuł 14 projektu prawa o normalnym odpoczynku pracowników handlowych, na mocy którego miejskie i powiatowe ziemskie instytucye społeczne mają obowiązek układania przepisów obowiązujących o czasie otwierania i zamykania zakładów handlowych, o pozwoleniu prowadzenia handlu ponad normę ustanowioną przez artykuł 1 projektu i t. p. Po krótkich debatach artykuł zostaje przyjęty zgodnie z opinią komisyi do spraw robotniczych.

Następnie Duma, przyjąwszy bez dyskusyi pozostałe artykuły projektu prawa o normalnym odpoczynku pracowników handlowych w redakcyi komisyi do spraw robotniczych, oddaje projekt do komisyi redakcyjnej i przyjmuje następującą formułę przejścia:

„Uznając za konieczne przed tawienie w najbliższym czasie przez rząd do aprobaty instytucyi prawodawczych projektów prawa o zabezpieczeniu normalnego odpoczynku zarówno pracownikom instytucyi handlowych, nie podlegających mocy otowiązującej projektowanego prawa, jak i pracownikom instytucyi handlowych, w których czas handlu i zajęcia przewyższa 12 godzin na dobę — Duma przechodzi do porządku dziennego.

Bez dyskusyi przyjęto cztery projekty prawa.

Debaty wszczynają się w czasie projektu o zmianie prawa dotyczącego ilości obcych poddanych w składzie załogi okrętów, kursujących między portami oceanu Spokojnego i mórz, przylegających do niego.

Szilo protestuje przeciwko dopuszczeniu cudzoziemskich robotników na okręty rosyjskie, wskazując, iż jest dosyć rosyjskich sił roboczych. Mówca proponuje odrzucić projekt prawa (oklaski w centrum i na prawicy).

Po przemówieniach *Gulkina,* który uważa projekt ten za antypaństwowy i *Lerche,* który wypowiada się za jego przyjęciem, Duma przyjmuje projekt z formułą przejścia, wyrażającą życzenie, aby dyscyplinarna ustawa żeglugi handlowej została jaknajprędzej opracowana.

Lerche referuje projekt prawa o udzieleniu flocie ochotniczej długoterminowej pożyczki w wysokości 2,800,000 rb. na częściowe pokrycie kosztów, połączonych z wybudowaniem statków, kursujących na Dalekim Wschodzie. Zgodnie z postanowieniem komisyi finansowej, budżetowej i do spraw obrony państwowej projekt powyższy został przez Dumę przyjęty.

Bez dyskusyi przyjęto jeszcze cztery drobne projekty praw. Miejsce przewodniczącego zajmuje *Guczkow.*

Na porządku dziennym debaty nad nagłością interpelacyi, skierowanej do ministrów oświaty i spraw wewnętrznych, w sprawie nadużyć, popełnionych przez odeskie władze administracyjne oraz władze uniwersytetu Noworosyjskiego.

Nikolskij, opierając się na materyale zebranym przez niego osobiście i na zeznaniach całego szeregu osób, dowodzi, że komunikat rządowy o zajściach w Odesie nie jest zgodny z prawdą. Studenci nie strzelali — jak to głosi komunikat — do policyi, gdyż nikt z policyantów nie odniósł ran postrzałowych, a następnie rewizya wykazała, że studenci, których posądzono o strzelanie, nie mieli przy sobie broni.

W rzeczywistości działo się tak. Do audytoryum, gdzie odbywał się wykład dla przyrodników, wbrew przyjętemu zwyczajowi, wpuszczono „akademików“-prawników, którzy chcąc przeszkodzić wiecowi zaczęli strzelać z początku do sufitu, a następnie do studentów.

Wówczas zraniony został Iglickij, który, jak ostatecznie stwierdzono, nie brał wcale udziału w życiu politycznem, a zajmował się wyłącznie nauką. Podczas wynikłego wskutek strzelaniny zamieszania pospieszyła na odgłos wystrzałów policya, przyczem kilku policyantów przełażąc przez okno poraniło sobie ręce.

Mówca zaznacza, że do audytoryum nie przyszedł ani rektor, ani prorektor, którzy obowiązani byli zapobiedz wiecowi.

Przyczyną wiecu był bal, urządzony pod firmą ogółu studentów, wówczas kiedy kierować całą akcyą mogli li tylko „akademiści.“ Okoliczność ta wywołała protesty. Postanowiono bal zbojkotować.

Mówca oskarża dalej administracyę o to, że, wiedząc o przygotowywaniu obstrukcyi, nic nie zrobiła w celu zapobieżenia jej. Opisując przebieg wypadków, które miały miejsce na balu, mówca stanowczo protestuje przeciwko postępowaniu osób urzędowych, jako to: urzędnika do szczególnych zleceń przy naczelniku m. Odesy, sekretarza rady uniwersyteckiej Gericza i profesora uniwersytetu Gołowkina, którzy brali czynny udział w gwałtach nad studentami—obstrukcyonistami.

Mówca nalega na uznanie nagłości interpelacyi. Przemawia za tem, pomimo innych względów, ta okoliczność, że wypadki w Odesie zaniepokoiły nie tylko mieszkańców tego miasta, lecz całe społeczeństwo. (Oklaski na lewicy).

Szulgin 2-gi protestuje przeciwko wtrącaniu się do spraw, które wkraczają w zakres kompetencyi sądów. Mówca utrzymuje, że strzelali nie akademiści, lecz bojowcy, składający się przeważnie z mieszkańców Kaukazu. Oni to dali pierwszy strzał i zaczęli nawoływać do bicia „akademistów“. Część studentów z Czartoryżskim na czele ukryła się za ławami i wyjąwszy rewolwery oświadczyła, że będzie strzelać, w razie gdyby do nich strzelano. Jednocześnie na korytarzu odbywała się walka pomiędzy „akademistami“, którymi dowodził Swiencow, i grupą studentów, którzy brali udział w wiecu. Policya, którą powitano na schodach wystrzałami, cofnęła się. Z tego skorzystali rewolucyoniści i uciekli z uniwersytetu.

W końcu mówca oświadcza, że nie należy się dziwić „akademistom“, którzy we własnej obronie musieli użyć broni palnej. „Kiedy posyłaliśmy ich do uniwersytetu, myśmy im oświadczyli: bądźcie odważni, ostrożni, cierpliwi, lecz strzelajcie, jeżeli was zechcą potłuc, gdyż lepiej zginąć, niż być spoliczkowanym“. (Poruszenie na lewicy, oklaski na prawicy i poczęści w centrum). „Kto tego nie rozumie, ten...“ (Puryszkiewicz z miejsca: „Milukow!“ Hałas na lewicy, na prawicy wesołość).

Wskazując dalej na rosnący w ostatnich czasach świadomie podsycany przez partye skrajne ruch rewolucyjny, mówca twierdzi, że ruch ten siłą rzeczy doprowadza do walki. Mówca oświadcza, że nadsyłane z Odesy telegramy, w których się mówi o gwałtach dokonywanych nad inteligencyą należy tłómaczyć na język rosyjski w sposób następujący: „W Odesie zanosi się na pogrom“.

Zakomunikujcie więc, panowie, komu należy moje słowa: wszelka rewolucya w Rosyi kroczyć będzie po trupach żydowskich, gdyż żydzi to jest strona najmniejszego oporu, w którą będzie bił rozbestwiony tłum.

Adżemow oskarża Szulgina, że chce przedstawić w niewłaściwem świetle informacye zebrane przez Nikolskiego. Szulgin stwierdził, że „akademiści“ stanowią zupełnie określoną organizacyę polityczną.

Puryszkiewicz z miejsca: To łgarstwo!

Adżemow: Ja nigdy nie byłem Puryszkiewiczem.

Puryszkiewicz z miejsca: „Bardzo jestem panu wdzięczny. Mnie tylko tego potrzeba było, ażeby otrzymać głos w sprawie osobistej“.

Adżemow. Bardzo się cieszę, że mogę udzielić głosu swemu przeciwnikowi politycznemu. Mówca popiera nagłość i protestuje przeciwko dawaniu przytułku w uniwersytecie organizacyom politycznym.

Zamysłowskij wypowiada się przeciwko uznaniu nagłości interpelacyi.

Pokrowskij 2-gi nalega na uznanie nagłości, ażeby tym sposobem zmusić rząd do wycofania z wyższych uczelni jawnej i tajnej policyi, szpiegów i prowokatorów, dostarczanych przez związek „akademistów“. Pomijając milczeniem interpelacye w sprawie analogicznych wypadków w Petersburgu, Duma powinna z tem większą pieczołowitością traktować nową interpelacyę, gdyż wypadki następują po sobie w coraz to bardziej przyśpieszonem tempie.

Oponując Szulginowi, mówca zaznacza, że naród rosyjski udzieli dymisyi rządowi i związkowcom.

Po przemówieniu *Szulgina 2-go, Puryszkiewicza, Nikolskiego i Nisselowicza,* którzy przemawiają w sprawie osobistej, większością głosów nacyonalistów, prawicy i październikowców nagłość została odrzucona.

Posiedzenie następne odbędzie się dn. 17 stycznia o godz. 11 rano.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 17 grudnia.

Przewodniczy *Akimow.*

Po przyjęciu pięciu drobniejszych projektów praw, następuje dalszy ciąg debatów nad projektem prawa o zniesieniu ograniczeń, połączonych z pozbawieniem lub zrzeczeniem się godności kapłańskiej.

Kowalewskij, jako prawnik i historyk prawa, wskazuje, iż nie można karać za coś, co nie jest występkiem. Mówca przytacza cały szereg dowodów historycznych, świadczących, iż ani prawodawcy, ani kościół nigdy nie wypowiadali się za takiemi ograniczeniami.

Hr. Witte radzi projekt prawa odrzucić. *Durnowo*—przyjąć ale w redakcyi Rady Państwa, nie zaś w redakcyi Dumy, ponieważ państwo powinno wspomagać cerkiew.

W dalszym ciągu dyskusyi głos zabierają w obronie projektu prawa *referent Sabler,* duch. *Budkiewicz* i *Koni.* Hr. Witte daje zwięzłe wyjaśnienia, dlaczego uważa projekt prawa za będący nie na czasie.

Następne posiedzenie odbędzie się 18 grudnia.

Petersburg. — Zmarł członek rady ministerstwa komunikacyi, dramaturg Bucharin.

Petersburg.—Zjednoczona narada komisyi obrony państwowej i do spraw dróg i komunikacyi, rozpatrzywszy projekt prawa o urządzeniu portu handlowego w zatoce Strzeleckiej w Sewastopolu, wypowiedziała się ze koniecznością oddzielenia wojennego portu od handlowego i połączenia tego ostatniego za pomocą szyn ze stacyą dotychczasową.

Helsingfors.—Generał-gubernator zwrócił się do głównego zarządu naukowego z żądaniem przeprowadzenia śledztwa w sprawie zuchwałego wybryku ucznia wyborskiego liceum szwedzkiego podczas rewii d. 6 grudnia.

Sofia.—Posiedzenie zgromadzenia narodowego zostało otwarte wobec licznie zgromadzonej publiczności. Krajew wystąpił w sprawie swego wniosku o oddanie pod sąd byłych ministrów. Na posiedzenie stawili się byli ministrowie Petrow, Gennadiew, Jaszow i Sziszmanow. Odczytano piśmienne wyjaśnienie nieobecnych, Judiewa i Kiaczewa. Sziszmanow obalał oskarżenie o zawieszeniu mocy obowiązującej prawa o urzędnikach. Petrow oświadczył, że będąc ministrem nie pogwałcił konstytucyi. Do przyjęcia niektórych decyzyi bez aprobaty zgromadzenia narodowego zmuszony był krytycznymi warunkami r. 1903. Rząd posiadał informacye, iż na Turcyę wywierano wtedy wpływ w celu pobudzenia jej do działań wojennych przeciwko Bułgaryi bez ogłaszania wojny; dlatego też niezbędnem było zapewnienie obrony kraju w możliwie najszybszym czasie. Zresztą, oświadcza Petrow,—jeżeli miało miejsce naruszenie konstytucyi, zostało ono sankcyonowane przez zgromadzenie narodowe w czasie najbliższej sesyi, a więc odpowiedzialność z byłych ministrów została zdjęta.

Budapeszt.—Delegacya austryacka. Po Aehrenthalu przemawiał socyalista chrześcijański Gessman i wyraził zdziwienie, iż członek delegacyi austryackiej Massaryk wchodzi w porozumienie z cudzoziemcami w celu zdobycia dokumentów, mogących poderwać „prestige“ państwa. Uważa on, że delegacya powinna zganić postępowanie podobne. „Zresztą—twierdzi Gessman—w porównaniu z faktem aneksyi dokumenty belgradzkie nie mają wielkiego znaczenia“. Massaryk, odpowiadając Aehrenthalowi, wskazuje na to, iż powtórzył on tylko to, co pisały gazety urzędowe, powiedział zaś za małło po tem, co dowiodły fałszerstwa Świętochowskiego. Aehrenthal nazwał go zaufaną osobą rządu cudzoziemskiego; to nie jest wszakże prawdą, dopuszczono go bowiem na posiedzenia zamknięte, jako osobę zainteresowaną, stosownie do praw serbskich. Odpowiadając Gessmanowi, Massaryk oświadczył, że dokumenty belgradzkie są bardzo ważne, ponieważ miały one być dowodem zdrady państw ze strony serbo-chorwatów. Massaryk zapewnia, iż nie on łączył się z Wasiczem przeciwko Austryi, uczynił to Aehrenthal przeciwko swoim współobywatelom.

Agraryusz czeski Urdżal występuje z deklaracyą w imieniu delegacyi czeskiej, broniącej Massaryka, przeciwko Gessmanowi, ponieważ Massaryk bronił honoru obywateli austro-węgierskich, a nie cudzoziemców. Referent Grambayer, przyłączywszy się do oświadczeń Gessmana, wyraża żal, iż Massaryk ufał Wasiczowi. Massaryk protestuje przeciwko temu twierdzeniu i oświadcza, że Wasiczowi nie wierzył nigdy. Wina misyi austryackiej została udowodniona fałszerstwami i własnemi zeznaniami.

Całe posiedzenie było nadzwyczaj burzliwe. Debaty w sprawie budżetu zostały zakończone.

Obie delegacye przyjęły budżet tymczasowy.

Czikago.—75,000 maszynistom i funkcyonaryuszom kolejowym na północ, południe i zachód od Czikago, a również służbie pociągowej na kolei Północno-Kanadyjskiej podniesiono pensyę o 10%.

Paryż.—Do „Journal des Débats“ donoszą z Lizbony, że wykrycie sprzysiężenia monarchistycznego, niezadowolenie warstw robotniczych i wypadki naruszenia dyscypliny w flocie wojennej wywołują zaniepokojenie wśród ludności. Wiele osób przenosi swe kapitały do banków zagranicznych. Podług pogłosek, rząd miał usunąć ze stolicy kilka krążowników.

Ateny.—Pomiędzy Patrasem a Pirbosem z powodu trzęsienia ziemi uległa zniszczeniu ogromna ilość domów. Ludność w panice ucieka.

Meksyk. — Wojska rządowe zajęły Malpaso, główny punkt operacyjny rewolucyonistów.

Budapeszt.—Według informacyi „Pester Lloyd“, następca tronu podczas audyencyi oświadczył hr. Khuen-Hedervary, iż Węgry odzyskają swoje znaczenie, zmniejszone ostatniemi laty, jeżeli przyjmą nowe kredyty na armię i flotę, niezbędne dla zachowania Austro-Węgier na stanowisku wielkiego mocarstwa.

Messyna.—W pobliżu gmachu telegrafu kolejowego wszczął się pożar, który zniszczył część składów kolejowych i oddział pocztowy. Komunikacya telegraficzna i telefoniczna została przerwana. Niezbędna komunikacya telegraficzna z Sycylią odbywa się zapomocą radio-telegrafu via Neapol-Palermo.

Sofia. — Były minister wojny Sawow zaprzeczył oskarżeniom, iż przy robieniu obstalunków wojennych przepisy były naruszane. Na oskarżenie co do jakości zapasów wojennych minister oświadczył: „Złych zapasów niema. Jeżeli zaś młodzi oficerowie nie zwrócili uwagi na pewne niedokładności, należy im to wybaczyć, zaś minister za takowe odpowiedzialnym być nie może“. Następnie Sawow obszerniej rozpatrywał poszczególne punkty oskarżenia.

Paryż.—Kapitan 2 go stopnia Durand mianowany został *attaché* marynarki w Petersburgu.

Londyn. — Przed sądem w Guild-hall stanęło trzech mężczyzn i dwie kobiety; jak przypuszczają są to rosyanie, oskarżeni o współudział w morderstwie agentów policyjnych w Howndsitsch. Sędzia śledczy oświadczył, że cały materyał śledczy będzie ogłoszony po przeprowadzeniu ściślejszego śledztwa. Rozpatrywanie sprawy odłożono na dzień.

Nowa Buchara.—Spłonął skład dywanów emira bucharskiego. Podczas pożaru eksplodowały przechowywane w składzie naboje. Ranionych kilka osób. Straty wynoszą około 200 tys.

Sofia. — Zmarł generał Zonczew, były prezydent centralnego Komitetu macedońskiego.

Londyn. — Odpowiedź perska na notę angielską z dn. 4 listopada, w sprawie niezapewnienia bezpieczeństwa w Persyi południowej, zaprzecza twierdzeniu, iż kwestya pobytu wojsk cudzoziemskich w Persyi nie posiada żadnego znaczenia, i wymienia środki, przedsięwzięte w celu zaprowadzenia porządku, między innymi: mianowanie nowego gen. gubernatora w Karsie i utworzenie silnej policyi. W nocie zaproponowano zorganizować żandarmeryę pod kierownictwem instruktorów cudzoziemskich i wskazano, iż rząd zajęty jest opracowaniem planu dla celowego użycia proponowanej pożyczki i wyrażono przeświadczenie, iż wszystko to zmusi Anglię do zgodzenia się na podwyższenie do 10% podatku wwozowego w portach Persyi południowej.

Budapeszt.—Podczas przyjęcia delegacyi austryackiej i węgierskiej arcyksiążę Franciszek Ferdynand, odpowiadając w imieniu cesarza na mowy powitalne prezydentów delegacyi, wskazał na uczucie prawdziwego zadowolenia, jakie wzbudzają w cesarzu pomyślne międzynarodowe stosunki.

Opierając się na swoich sojuszach i dzięki przyjaznym stosunkom ze wszystkiemi państwami,—powiedział arcyksiążę,—Austro-Węgry będą i w przyszłości dążyć najenergiczniej do utrzymania i wzmocnienia pokoju. Arcyksiążę zaznaczył, iż żądanie przez ministerstwo wojny nowych kredytów na potrzeby armii ma na celu uregulowanie niektórych niedoborów budżetowych ministerstwa wojny i marynarki; przytem duże środki potrzebne są państwu dla utrzymania się na należytem stanowisku, tembardziej zaś ze względu na analogiczne przygotowania się innych mocarstw.

Londyn. — Wbrew doniesieniom podanym przez prasę, agencya Reutera komunikuje, że ministerstwo spraw zagranicznych przed południem nie otrzymało od ambasadora angielskiego w Lizbonie ani telegramu o krytycznej sytuacyi w mieście, ani prośby telegraficznej o wysłanie krążownika angielskiego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny)

Jelec. — Pszenica girka 96 kop., żyto 61 kop., owies targowy 42 kop., folwarczny 50 kop.

Libawa. — Żyto 79—80 kop., owies biały 66 k., czarny 72 kop., gryka 77 kop.

Moskwa. — Pszenica rosyjska w nat. 127/130 zoł. 10 rb. — 10 rb. 3 kop., żyto w nat. 117/119 zoł. — 70 — 72 kop., kasza gryczana 58 — 62 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 9 kop. — 1 rb. 12 kop.

Petersburg.—Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118 120 zoł. — 79 — 81 kop., owies wyborowy 66 — 69 kop., zwyczajny 62 — 65 kop., otręby pszenne 60 — 62 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 5 k. — 2 rb. 20 kop., I-szy gatunek 1 rb. 80 k. — 1 rb. 85 kop., rostowska Nr 1-szy 2 rb. 10 k. — 2 rb. 20 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą mocne, z żytem spokojne, z owsem stałe, pszenica na termin bliższy $209\frac{1}{2}$ mar., na dalszy 205 mar., żyto na termin bliższy $146\frac{1}{2}$ mar., na dalszy $155\frac{1}{2}$ mar., owies na termin bliższy $147\frac{1}{4}$ mar., jęczmień ros. dunajski 115—121 mar.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 17-go grudnia 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.-
„ czeki za 10 f. st.	94.62
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.26
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.46
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	95
5% Pożyczka 1905 r.	104—$104\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1908 r.	$104\frac{1}{8}$
4½% Pożyczka 1905 r.	$100\frac{1}{4}$
5% Pożyczka 1906 r.	104
4½% Pożyczka 1909 r.	$99\frac{3}{4}$—$100\frac{1}{8}$
4% Listy zast. Szlach. Banku	91
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	$95\frac{3}{4}$
5% „ „ „	$99\frac{1}{8}$
4% Świadectwa włościańskie	$90\frac{7}{8}$
4½% „ „	96
5% Świadectwa włościan.	$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka prem. 1864 r.	475
„ „ 1866 r.	376
5% Obl. prem. Szlach. Banku	$332\frac{3}{4}$
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	$85\frac{3}{4}$
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$92\frac{3}{4}$—93
3% „ Bakińsk.	86—87
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
4½% „ „ „ „	$89\frac{1}{2}$—$90\frac{1}{2}$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	$99\frac{1}{2}$—$100\frac{1}{2}$
4½% „ „ „	$93\frac{1}{4}$—$94\frac{1}{2}$
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „ „	94
4½ „ Besar.-Taur. B. Ziem.	$91\frac{1}{4}$—$92\frac{1}{2}$
4½ „ Wileńsk. Banku Ziem.	$91\frac{3}{4}$—$92\frac{1}{2}$
4½ „ Dońsk. „	[illegible]
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	92—$92\frac{3}{4}$
4½ „ Moskiewsk. „	$92\frac{1}{4}$—93
4½ „ Niż.-Samar. „	92—$92\frac{3}{4}$
4½ „ Połtawsk. „	$91\frac{7}{8}$—$92\frac{3}{4}$
4½ „ Tulsk. „	$92\frac{1}{4}$—93
4½ „ Charkowsk. „	$91\frac{7}{8}$—$92\frac{5}{8}$
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$91\frac{7}{8}$—[illegible]
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	66
„ 2-go „ „ „	65
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i assekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	537—542
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	581—583
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	165—$165\frac{1}{2}$
„ Poł.-Wschod. kolei	$248\frac{1}{4}$—$249\frac{1}{4}$
„ Azowsko-Dońsk.	595—597
„ Wołżsko-Kamsk. b.	1025—1030
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	428—430
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	366—370
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	528—530
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	522—524
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	228—230
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	701—706
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	623—633
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	700—705
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	74[illegible]
„ Moskiewsk. „	775—780
„ Niżegor.-Samar. „	740
„ Połtawsk. „	628
„ Petersb.-Tulsk. „	483
„ Charkowsk. „	485
„ Bakińsk. T-a Naftow.	261—263
„ Kaspijsk. T-wa	4000—4025
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10750—10800
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	$135\frac{1}{2}$—$136\frac{1}{2}$
„ Naft. T-wa Hartman	245—247
„ Kołomieńsk. Fabryki	236—237
„ Fabr. Malcewsk.	608—612
„ Petersbursk. Metallurg.	185—187
„ Nikopol Mariupolsk	$87\frac{1}{2}$—$88\frac{1}{2}$
„ Putiłowsk.	143—144
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	417—422
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	219—221
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	139—140
Akcye Fabr. Wag. Feniks	250
„ T-a „Dwigatiel“	—
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	262—264

Usposobienie z walorami państwowymi i z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 17 go grudnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	215.90
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.75
	4% renta państwowa 1894 r.	94.50
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	215.65
	Dyskonto prywatne	$4\frac{1}{4}$%
	Usposobienie ku końcowi giełdy ospałe.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101.10
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	268.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	103.85
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101.80
	Dyskonto prywatne	$2\frac{1}{16}$%
	Usposobienie stałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104\frac{3}{4}$
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	$101\frac{3}{4}$
	Usposobienie spokojne ale mocne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 „	$95\frac{1}{4}$

Rozmaitości.

Waga panujących. Przy drzwiach, wiodących do wielkiej jadalni w angielskim zamku królewskim Sandringham, stoi od szeregu lat automatyczna waga. Zmarły król Edward nigdy nie omieszkał zaprosić każdego panującego, ażeby się zważył przed ucztą, co powtarzało się zwykle także i po uczcie. Każdorazową wagę zapisywał król Edward do osobnej księgi, która miała tytuł: »Złota księga wagi panujących«.

Według tych zapisów, najcięższym panującym jest car Bułgaryi, Ferdynand, który ważył w owej chwili $89\frac{1}{2}$ kilograma. Król angielski Jerzy waży 83 kilogramy, gdy ojciec jego, Edward, ważył 101. Cesarz austryacki podczas pobytu swojego w Sandringham przed 15 laty ważył 76 kilogramów. Cesarz Wilhelm waży 70 do 81 kilogramów, królowa rumuńska Carmen Sylwa $78\frac{1}{2}$ kilograma.

Największy zegar świata został zrobiony dla pewnego ogromnego budynku w angielskiem mieście Liverpool. O rozmiarach tego olbrzyma zegarowego można nabrać wyobrażenia z następujących przykładów. Twórcy tego czasomierza wydali po ukończeniu swego dzieła wspaniałą ucztę, na której za stół biesiadny posłużyła tarcza zegarowa. Naokół tego osobliwego stołu siedziało przeszło 50 uczestników uczty. W środkowej części tarczy zegarowej może się ułożyć wygodnie do snu parę osób. Wskazówka zaś jest dwa i pół razy dłuższa od rosłego człowieka. Naturalnie, że wobec tego ogromu musi być wewnątrz pusta, by mógł się poruszać. Czasomierz ten będzie wprawiany w ruch siłą elektryczną.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.